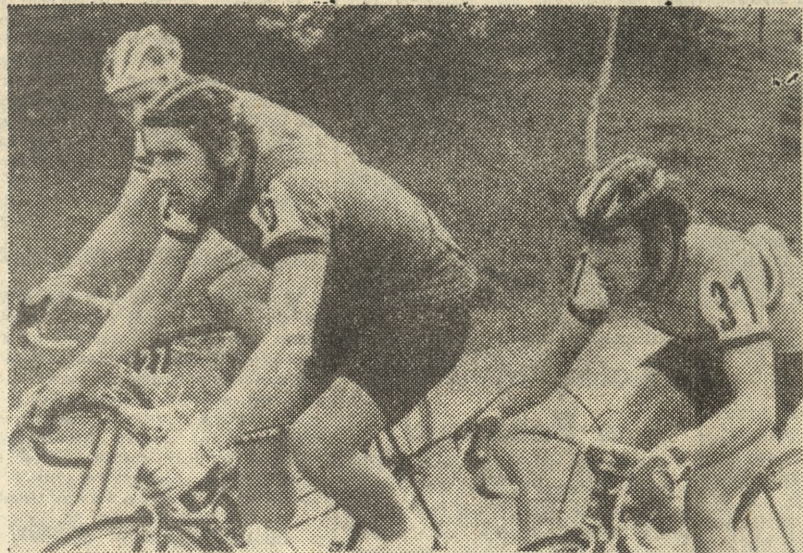


Poznań wita kolarzy



Kolarzy — uczestników XXVI Wyścigu Pokoju Praga — Warszawa — Berlin, powitamy dzisiaj w Poznaniu. Ryszard Szurkowski (na zdjęciu) i jego koledzy, a wśród nich poznaniak Andrzej Kaczmarek, wjadą na Stadion im. 22 Lipca w koszulkach liderów. O poznańskim etapie piszemy na stronie 7.

Fot. — CAF

WYŚCIG POKOJU

Zwycięstwo etapowe Belga Dillena

Kolejny X etap XXVI Wyścigu Pokoju Praga — Warszawa — Berlin, zakończył się zwycięstwem Belga Dillena. Andrzej Kaczmarek zajął drugie miejsce zaś wszyscy pozostali Polacy, przyjechali kilka sekund za zwycięzcą.

Delegacja KC SED w Polsce

Na zaproszenie KC PZPR przebywała w naszym kraju delegacja KC SED, której przewodniczył członek KC SED, kierownik Wydziału ds. Rolnictwa KC — B. Kiesler. 19 bm. delegacja została przyjęta w KC PZPR przez zastępcę członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR K. Barcikowskiego.

Posiedzenie komisji RWPG

19 bm. zakończyło się w Warszawie pięciodniowe XXI posiedzenie Stałej Komisji Statystycznej RWPG. Jego rezultatem jest zatwierdzenie szeregu systemów wskaźników statystycznych, dotyczących specjalizacji i kooperacji produkcji w przemyśle maszynowym i lekkim, danych na temat turystyki międzynarodowej i wskaźników rozwoju nauki i techniki krajów RWPG.

PAP RADIO-INFO WŁ. TELEFONEM
RADIO-INFO WŁ. TELEFONEM-PAP
INFO WŁ. TELEFONEM-PAP
KROTKO
PAP RADIO-INFO WŁ. TELEFONEM-PAP
RADIO-INFO WŁ. TELEFONEM-PAP

100-lecie turystyki polskiej

W Krakowie — kolebce polskiego krajoznawstwa — 19 bm. zainaugurowano centralne obchody 100-lecia turystyki w naszym kraju. Odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

W czasie posiedzenia sztandar ZG PTTK udekorowany został Orderem Sztandaru Pracy II Klasy, a najbardziej zasłużeni działacze odznaczani państwowymi.

Napięta sytuacja w Boliwii

Z La Paz napływają informacje o napiętej sytuacji wewnętrznej w Boliwii. W sobotę rano jednostki wojskowe zajęły pozycje w centrum stolicy.

A. Cox zbada aferę Watergate?

Desygnowany przez prezydenta USA na ministra sprawiedliwości, E. Richardson, mianował profesora Wydziału Prawa na Uniwersytecie Harvard, A. Coxa, specjalnym prokuratorem do zbadania afery Watergate. Nominacje Coxa musi zatwierdzić jeszcze senacka komisja prawna.

Co o nas sądzą

to tytuł nowej
ankiety „Głosu”
skierowanej do wszystkich
Czytelników

Szczegóły na stronach 3 i 4.
Zapraszamy do udziału w
naszej ankiecie.

Seminarium sekretarzy KP PZPR

Aktualne zadania — wymiana doświadczeń

W Mierzynie koło Międzybuzia, w Ośrodku Szkoleniowym ZSMW. odbyło się trzydniowe seminarium pierwszych sekretarzy komitetów powiatowych i dzielnicowych wielkopolskiej organizacji partyjnej. W dorocznym seminarium, poświęconym omówieniu aktualnych zadań instancji partyjnych i wymianie doświadczeń — wzięli także udział redaktorzy naczelni poznańskich

dzienników, rozgłośni PR i ośrodka TV.

Uczestnicy wysłuchali wystąpienia sekretarzy Komitetu Wojewódzkiego PZPR oraz przewodniczącego Prezydium WRN, który przedstawił najważniejsze zadania, związane z realizacją uchwały VI Zjazdu, programu działania niedawnej Wojewódzkiej Kon-

Dokończenie na str. 2

L. Breżniew z wizytą u G. Heinemanna

Podpisanie porozumień o współpracy ZSRR — NRF

Sekretarz generalny KC KPZR, Leonid Breżniew i kanclerz NRF, Willy Brandt podpisali w sobotę międzyrządowe porozumienie o rozwoju współpracy gospodarczej, przemysłowej i technicznej między Związkiem Radzieckim i Niemiecką Republiką Federalną. Porozumienie wchodzi w życie z dniem jego podpisania i będzie obowiązywać w okresie 10 lat.

Również ministrowie spraw zagranicznych: ZSRR, Andriej Gromyko i NRF, Walter Scheel podpisali w sobotę porozumienie o współpracy kulturalnej między Związkiem Radzieckim i Niemiecką Republiką Federalną. Porozumienie przewiduje rozwój wymiany i innych form współpracy w dziedzinie kultury oraz nauki i szkolnictwa na zasadzie obopólnych korzyści i wzajemności. Porozumienie zawarte zostało na 5 lat.

Przedstawiciele rządów ZSRR i NRF podpisali także w sobotę w Bonn protokół uzupełniający porozumienie o komunikacji lotniczej między obu krajami.

Sekretarz generalny KC KPZR, Leonid Breżniew złożył w sobotę wizytę u prezydenta NRF Gustawa Heinemanna i przeprowadził z nim rozmowę, która upłynęła w serdecznej atmosferze. W rozmowie

uczestniczyli: minister spraw zagranicznych ZSRR, Andriej Gromyko i minister spraw zagranicznych NRF, Walter Scheel.

L. Breżniew przekazał G.

Heinemannowi oficjalne zaproszenie do odwiedzenia Związku Radzieckiego, które prezydent NRF przyjął.

Sekretarz generalny KC KPZR, członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Leonid Breżniew odbył 18 bm. w Bonn długą rozmowę z kanclerzem NRF, Willy Brandtem. Rozmowy toczyły się w atmosferze wzajemnego zrozumienia. Wymiana poglądów jest kontynuowana. (PAP)

Delegacja z NRD przebywała w Wielkopolsce

Rozszerzenie kontaktów Poznań-Cottbus

Wielkopolska gościła wczoraj delegację władz partyjnych i administracyjnych, współpracujących z naszym województwem okręgu Cottbus z NRD na czele z I sekretarzem Komitetu Okręgowego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności — Wernerem Walde.

W godzinach popołudniowych podpisano umowę poszerzającą ramy współpracy między okręgiem Cottbus a województwem poznańskim. Przy jej podpisaniu obecni byli: I sekretarz Komitetu Okręgowego NSPJ w Cottbus — Werner Walde, I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu — Jerzy Zasada, członkowie sekretariatów KO NSPJ z Cottbus oraz KW PZPR w Poznaniu a także przewodniczący prezydium WRN obydwu wymienionych regionów.

Umowa poszerza ramy współpracy między Wielkopolską a okręgiem Cottbus w zakresie pracy partyjnej, spraw młodzieżowych, działalności publikatorów, gospodarki, rolnictwa, uczelni, a także sportu i turystyki. Nowo podpisana umowa stanowi istotne wydarzenie w przyjaźniach kontaktach województwa poznańskiego z okręgiem Cottbus.

Podczas wczorajszego dnia goście z NRD zwiedzili Fabrykę Narzędzi Chirurgicznych „Chifa” w Nowym Tomysku, zapoznając się z produkcją, warunkami pracy załogi i planami rozbudowy tego największego w Nowotomyskim zakładzie przemysłowego. Informacji udzielał dyrektor Jan Janus. „Chifa” eksportuje swe wyroby do 50 państw. Do jej największych odbiorców należy NRD.

Na spotkaniu w zakładowym klubie „Chify” ogólna charakterystykę powiatu nowotomyskiego przedstawił I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR — Stanisław Komorniczak.

Z kolei delegacja z Cottbus odwiedziła znany z gospodarności Państwowy Ośrodek Maszynowy w Opalenicy. Prowadzi on głównie remonty samo-

Dokończenie na str. 2

od GŁOSU tygodnia

Wiosna optymizmu

Śmiało rzec można, że wydarzenia międzynarodowe, które tej wiosny, 1973 roku, skupiają na sobie uwagę całego świata, tworzą klimat nastrojów przeciwnych chłodom meteorologicznym. Zapowiadało to najbardziej optymistyczną polityczną wiosnę w dziejach wojennego świata plenum Komitetu Centralnego KPZR; potwierdziło ono i rozwinęło przedłożone przez sekretarza generalnego Leonida Breżniewa na XXIV Zjeździe założenia programowe budowy pokoju, jako nadrzędnego celu międzynarodowych dążeń wspólnoty socjalistycznej.

Sprzyjały też optymistycznym prognozom zmiany, które zaszły w ostatnich latach w sytuacji w Europie, w zakresie kontaktów amerykańsko-radzieckich i w panoramie świata, jeszcze nie tak dawno skazanej dramatem indochińskim. Były to przemiany świadczące o przewadze tego trendu w kierunku normalizacji i pokoju między narodami, któremu przez ponad ćwierćwiecze torowała drogę nasza, socjalistyczna polityka pokojowego współistnienia i który też utrwaliły w ostatnich tygodniach nowe elementy: ratyfikacja przez Bundestag układu NRD — NRF; wieści z Helsinek o postępach w finalizowaniu przygotowań do europejskiej konferencji bezpieczeństwa; z Wiednia — o

wkroczeniu w nową fazę rokowań w sprawie redukcji sił zbrojnych w Europie środkowej; z Pragi i Bonn — o rokowaniach w sprawie normalizacji stosunków i zawarcia układu między Czechosłowacją a NRF; z Waszyngtonu — o dążeniu prezydenta Nixona do kontynuacji polityki USA wobec ZSRR i wspólnoty socjalistycznej „wykluczającej możliwość konfrontacji nuklearnej”.

Dzisiaj uwaga opinii międzynarodowej zwrócona jest na Bonn. To aktualnie najważniejszy etap ofensywy na rzecz realizacji programu pokoju. Tak jak w początkach maja były nimi Warszawa i Berlin, stanowiące ważne etapy przygotowań do wizyty sekretarza generalnego KPZR nad Renem. Jej celem ma być — jak to obrzeczono — uzupełnienie ścianami z dachem konstrukcji układu moskiewskiego z 1970 roku; wypełnienie konkretną treścią ram układowych sprzed trzech lat.

Przed tygodniem w Berlinie Leonid Breżniew dał odpór tym wszystkim w NRF, którzy liczyli, iż pierwsza wizyta pierwszej radzieckiej osobistości w NRF, może stworzyć okazję do podjęcia prób ewentualnych renegocjacji założeń układu Bonn z Moskwą, Warszawą, Berlinem. „To co czynią kraje socjalistyczne — powiedział

Leonid Breżniew — czynią one z całą powagą i świadomością. Dotyczy to w całej rozciągłości układów i porozumień z ostatnich lat, które w dużym stopniu warunkowały zwrot ku lepszemu na konfliccie europejskim. Jeśli składamy podpis pod układami oznacza, to że zdecydowanie jesteśmy ściśle przestrzegając litery ducha tych dokumentów. Takiego podejścia oczekujemy również od naszych partnerów, z którymi zawieramy układy. W innym razie niemożliwa jest uczciwa, rzeczowa współpraca”.

Tak więc nie dziwi nas mieszanostwo uczuć z jakim ci opozycyjni politycy zachodni niemieccy, o których wiemy, że są tylko przymusowymi „ręcznikami” normalizacji stosunków NRF z krajami socjalistycznymi witają wizytę Leonida Breżniewa w Bonn. Ale i oni muszą uznać tę wizytę, za najważniejsze wydarzenie w kalendarzu politycznym NRF roku 1973. Muszą pogodzić się z jej działaniem na rzecz stabilizacji europejskiego odprężenia.

Tymczasem świat już dziś, kiedy dopiero trwa zachodniemiecki etap dyplomatycznej misji przywódcy radzieckiego na rzecz realizacji programu pokoju, zaczyna epatować tym, co będzie za miesiąc. Wówczas, kiedy Leonid Breżniew, podtrzymawszy zaproszenie prezydenta Nixona, przybędzie do Białego Domu. Nie w smak jest owa wizyta rzecznikom tendencji antyodprężeniowych w USA. Ale nie oni reprezentują amerykańską opinię publiczną. I ich zmartwienia tym bardziej budzą nasz optymizm.

ZBIGNIEW SZUMOWSKI

Zakończenie wizyty premiera A. Hoveydy

Komunikat polsko-irański

Dobiegła końca 6-dniowa wizyta, jaką na zaproszenie prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza złożył w Polsce premier Iranu — Amir Abbas Hoveyda.

19 bm., po południu, szef rządu irańskiego opuścił Polskę. Opublikowany w tym dniu wspólny polsko-irański komunikat informuje o przeprowadzonych rozmowach i wynikach wizyty.

W sobotę, przed południem, premier Iranu spotkał się z dziennikarzami. W konferencji prasowej, obok dziennikarzy polskich i irańskich obsługujących wizytę, uczestniczyli liczni przedstawiciele prasy zagranicznej akredytowani w Warszawie. W krótkim oświadczeniu A. Hoveyda wyraził zadowolenie z przebiegu i rezultatów wizyty. Podziękował rządowi i społeczeństwu naszego kraju za serdeczne przyjęcie i gościnność. Nawiązując do rozmów przeprowadzonych w Warszawie powiedział, że przebiegały one w atmosferze otwartości i przyjaźni. — Obok stosunków dwustronnych — stwierdził — skoncentrowaliśmy się na aktualnych problemach międzynarodowych i działaniu obu krajów na rzecz ustanowienia trwałego pokoju na świecie. Mówiliśmy także o przygotowaniach do europejskiej konferencji bezpieczeństwa i współpracy.

Przyjęty na zakończenie oficjalnej wizyty w Polsce premiera Cesarstwa Iranu Amira Abbasa Hoveydy wspólny komunikat stwierdza, że premier Iranu, odbył w Polsce rozmowy, które przebiegały w atmosferze szczeroci i wzajemnego zrozumienia. Dokonano pożytecznej wymiany poglądów na temat aktualnych problemów sytuacji międzynarodowej oraz dalszego rozwoju stosunków między obu krajami. Z zadowoleniem stwierdzono, że poglądy obu stron na temat poruszonych problemów są identyczne lub zbliżone.

Obie strony oceniły pozytywnie pomyślny rozwój sytuacji politycznej w Europie, akcentując znaczenie zawartych na tym kontynencie układów. Podkreślono, że europejska konferencja będzie miała poważny wpływ na dalsze umocnienie pokoju w Europie oraz utrwalenie rozwoju stosunków między państwami.

Premier Iranu zaprosił premiera PRL do złożenia oficjalnej delegacji z NRD.

Delegacja z NRD

Dokończenie ze str. 1

chodów ciężarowych „Star-25”, a także podejmuje się produkcji przyczep-wywrotek (według własnego patentu) i przyczep samobieżających pokos.

Kolejnym obiektem, który obejrzel goście z Cottbus był Rolniczy Rejonowy Zakład Doświadczalny w Sielinku w tym samym powiecie. Zapoznaliśmy ich m.in. z ferma bydła, me todomi prowadzenia gospodarstwa pastwiskowej i pracą bazy mechanicznej.

Znany RRZD zrobił dobre wrażenie na gościach, podobnie zresztą jak precyzja wykonawstwa w fabryce „Chifa” oraz inwencja i nowatorstwo inżynierów i techników z opalenickiego POM-u.

Za serdeczne przyjęcie oraz umożliwienie zapoznania się z produkcją znanego zakładu przemysłowego, placówki usługowej rolnictwa oraz wzorowego, szkolniowego gospodarstwa rolniczego — w imieniu delegacji podziękował i sekretarz KO NSD w Cottbus — W. Walde. (ad)

LOGODA

Zachmurzenie niewielkie lub umiarkowane, tylko na południu i zachodzie przejściowy wzrost zachmurzenia i miejscami możliwe nieznaczne opady. Temperatura maksymalna od 14 st. na północnym-wschodzie do około 22 st. na zachodzie. Wiatry umiarkowane, przeważnie z kierunków południowych.

Dziś i jutro serwis informacyjny odczytał Zbyszek Kruszyński

Polsko-tureckie kontakty gospodarcze

Zwiększamy sprzedaż dóbr inwestycyjnych

Turcja należy do tych krajów basenu Morza Śródziemnego, z którymi utrzymujemy nie tylko żywe kontakty handlowe, ale staramy się rozwijać szerzej pojętą współpracę gospodarczą. Coraz powszechniej bowiem znane są w tym kraju i cieszą się dobrą marką zarówno nasze maszyny i inne towary przemysłowe, jak też kompletne obiekty inwestycyjne.

Wprawdzie w latach 1971—72 wartość wzajemnych obrotów — wskutek pewnych zmian w tureckiej polityce w stosunku do krajów, z którymi prowadzi ona wymianę clearingową — zmniejszyła się, to jednak nowy protokół handlowy na bieżący rok przewiduje podniesienie tych obrotów o 20 proc. w porównaniu z r. 1972, kiedy to wyniosły one nieco ponad 51 mln zł dew.

Struktura naszego wywozu do Turcji jest korzystna, bowiem około 70 proc. stanowi właśnie sprzęt inwestycyjny — w tym również kompletne obiekty przemysłowe. I tak np. zbudowaliśmy w tym kraju fabryki: barwników w Tarsus,

boraksu w Bandirma, olejarnie w Mersinie i Ordu, które zaliczane są do najnowocześniejszych tego typu zakładów przemysłowych w Turcji. Poza tym dostarczyliśmy urządzenia do produkcji papieru oraz zbudowaliśmy oddział kwasu siarkowego w jednym z zakładów chemicznych.

Ostatnio podpisaliśmy szereg dalszych kontraktów na do stawy dóbr inwestycyjnych. Np. jeszcze w br. oddana została do eksploatacji budowana przez naszych fachowców przedziałnia bawełny w Gaziantep; budowa drugiej jeszcze większej — w Urfa — trwa, a niebawem rozpocznie się budowa trzeciej — w miejscowości Edirne. Budujemy również chłodnię na owoce w miejscowości Adana.

Minister E. Agustsson przybywa do Polski

20 bm. — na zaproszenie ministra spraw zagranicznych Stefana Olszowskiego — przybywa do Polski z oficjalną wizytą minister spraw zagranicznych Islandii — Einar Agustsson.

Nasz gość reprezentuje kraj o najstarszych w Europie tradycjach parlamentarnych (Islandzki Althing powstał już w 930 r.) i stosunkowo niedawnej pełnej niezależności (w ciągu blisko 800 lat wyspa znajdowała się pod panowaniem królów norweskich, a następnie duńskich) — uzyskanej w 1944 roku, jednocześnie z proklamowaniem republiki. Dwa lata później Polska i Islandia nawiązały stosunki dyplomatyczne.

W ostatnich latach notujemy stosunkowo żywą wymianę wizyt przedstawicieli kierownictw szeregu resortów obu krajów głównie gospodarczych. Wiąże się to z postępującym rozwojem stosunków handlowych.

PAP

Wśród sprzedawanych do Turcji naszych towarów przeważają poza tym obrabiarki, aparatura przemysłowa, sprzęt górniczy, włókna sztuczne. Dla przykładu warto podać, że w tureckich fabrykach pracuje już ponad 2 tys. polskich obrabiarek, duże ilości maszyn włókienniczych, a po tamtejszych drogach kursuje sporo naszych „Zuków” i „Nys”, a także samochodów osobowych „Warszawa”, których w przeszłości sprzedaliśmy łącznie około 4 tys. Poza tym warto wiedzieć, że pod turecką flagą pływają 4 zakupione w Polsce statki pełnomorskie o nośności 10 tys. DWT każdy.

Nasze tradycyjne już uczestnictwo w Międzynarodowych Targach w Izmirze przyczyniło się m.in. do tego, że tylko w ubr. Turcja kupiła samych jedynie polskich maszyn budowlanych za 2,3 mln dolarów.

Dla nas natomiast Turcja stanowi źródło zakupów m.in. bawełny, makuchów, owoców cytrusowych, drewna orzechowego, niektórych surowców np. magnezytu, rudy chromu, a także wielu towarów na zaopatrzenie nie rynku wewnętrznego. Import zwłaszcza tych ostatnich — galanterii skórzaną, konfekcji wełnianej, ręczników frotte, owoców cytrusowych — będzie się nadal zwiększał.

Zarówno polscy jak i tureccy eksperci gospodarczy widzą realne możliwości aby Polska zajęła pozycję jednego z poważniejszych partnerów Turcji wśród krajów socjalistycznych, aby formy i zakres współpracy gospodarczej rozszerzać. Po nieważ polski sprzęt inwestycyjny cieszy się na rynku tureckim dużym uznaniem, istnieje już więc np. możliwość współdziałania przy rozwijaniu tamtejszego przemysłu górniczego, maszynowego, nawozów sztucznych, współuczestniczenia w inwestycjach komunalnych. Możemy w tej dziedzinie działać samodzielnie, jak też w kooperacji z firmami zagranicznymi. Zachęta do tego może być kontrakt, na mocy którego — wspólnie z francuską firmą budujemy w Mersinie

fabrykę sody kalcyloowanej, która ma być gotowa już w przyszłym roku. Natomiast przy współpracy z jedną z firm z NRF zbudujemy — do roku 1975 elektrownię ciepłą o mocy 150 MW w miejscowości Tuncbilek.

Istnieją również dobre doświadczenia — na razie w wąskim zakresie — polsko-tureckiej kooperacji przemysłowej. Dotyczą one produkcji rowerów, trójkółców i motocykli. Fachowcy są zdania, że w sumie polsko-tureckie stosunki gospodarcze mają dobre perspektywy rozwoju, i że zwiększające się obroty powinny dać wkrótce podstawę do przejścia z systemu wymiany clearingowej, na bardziej korzystną dla obu stron wymianę wolno-dewizową. (PAP)

Przed 42 MTP

Kolegium MHZ w Poznaniu

Od 10 do 19 czerwca odbędzie się 42 Międzynarodowe Targi Poznańskie, które po raz pierwszy będą miały charakter targów technicznych. Przygotowania do tej wielkiej imprezy handlowej oraz plany rozwojowe Międzynarodowych Targów Poznańskich w latach następnych, były tematem posiedzenia wyjazdowego Kolegium Ministerstwa Handlu Zagranicznego.

W posiedzeniu wzięł udział minister handlu zagranicznego Tadeusz Olechowski oraz przedstawiciele wydziałów ekonomicznych KC i KW PZPR Urzędu Rady Ministrów i PIHZ, a także Prezydium RN Poznania. W trakcie posiedzenia uczestnicy obrad zwiedzili teren MTP. (o-s)

Na lata 1978-80

Rozpoczęcie przedpłat na Polskiego Fiata 126p

Powszechna Kasa Oszczędności wznowiła przyjmowanie przedpłat na Polskiego Fiata 126p — na lata 1978—80. Przedpłaty można dokonywać we wszystkich oddziałach PKO oraz upoważnionych jej agencjach w zakładach pracy i w typowanych urządzeniach pocztowych. O kolejności uzyskania samochodu w tym okresie decydować będzie kolejność wniesienia przedpłaty.

Jak wiadomo, akcja przedpłat na „małego Fiata” na rok 1977 została zakończona. Ogółem przyjęto od 5 lutego br., tj. od rozpoczęcia przedpłat, ponad 106,6 tys. zgłoszeń. Łączna suma wniesionych przedpłat przekracza 900 mln. zł. Warto podać, że spośród tych przeszło 106,6 tys. amatorów Polskiego Fiata 126p, 25 tys. otrzyma samochód już w latach 1974—76.

POZNANIA I WIELKOPOLSKI OKNO NA KRAJ I ŚWIAT

oto dewiza nowego, bogato ilustrowanego TYGODNIKA KOLOROWEGO którego pierwszy numer ukaże się jesienią br. we wszystkich kioskach.

JEGO TYTUŁ ZALEŻY OD CIEBIE!

Za trafne propozycje — nagrody: zegarek marki „Pol-jot”, radiodiodniak tranzystorowy „Dominika”, szybownik, aparat fotograficzny „Smiena” ufundowane przez PP „Jubiler”, ZURi, „Arged” i PP „Foto-Optyka” w Poznaniu.

Na uczestników konkursu oczekuje także 25 rocznych prenumerat nowego tygodnika.

Termin nadsyłania propozycji: 25 maja br. Adres: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Grunwaldzka 19, 60-959, Poznań, z dopiskiem na karcie pocztowej „Tygodnik Kolorowy”.

Aktualne zadania

Dokończenie ze str. 1

ferencji PZPR oraz z postanowieniami centralnych i wojewódzkich władz partyjnych. Rozważano również inspiratorskie poczynania, poprzedzające zbliżającą się I Krajową Konferencję PZPR.

W trzecim dniu z uczestnikami seminarium spotkał się sekretarz Komitetu Wojewódzkiego partii — Jerzy Zasada. Przemawiając do zebranych, skoncentrował się na funkcjonowaniu i metodologii pracy partyjnej. J. Zasada podkreślił wagę stałej działalności inspiratorskiej instancji partyjnych, ich krytycyzmu wobec własnej działalności i wobec rozmaitych zjawisk życia, potrzebę wnikliwej kontroli wykonywania decyzji oraz umiejętności gospodarowania siłami aktywnymi.

Podjmując kwestię doskonalenia działalności partyjnej, sekretarz KW mówił o konieczności odchodzenia od utartych schematów, eliminowania przejawów formalizmu, zwłaszcza z pracy rad narodowych i organizacji społecznych. Istnieje potrzeba podnoszenia kultury pracy na każdym polu lepszego koordynowania poczynań. Dla pomnożenia efektów uzyskiwanych przez załogi produkcyjne, niezbędne jest bezwzględne tępienie pijactwa i ogólne poprawienie poczucia obywatelskości pracowników. Nadchodzący czas urlopów wymagać będzie takiego rozłożenia wakacji robotników i pracowników umysłowych, — a zwłaszcza kierownictw — by łączyły wymogi niezakłóconej produkcji z wypoczynkiem urlopowanych. (pż)

Sprawy groźnych przestępstw wkrótce staną przed sądem

Prokuratura Wojewódzka w Poznaniu poinformowała wczoraj dziennikarzy o aktualnych problemach ścigania przestępstw.

W I kwartale tego roku do wielkopolskich prokuratur wpłynęło o około 700 spraw mniej niż w tym samym okresie 1972 roku. Ogólna poprawa stanu bezpieczeństwa nie może jednak przysłonić faktu, że notuje się wzrost takich przestępstw jak rozbój, wymuszenie rozbójnicze i włamania do obiektów uspołecznionych, a liczba spraw dotyczących łapownictwa, marnotrawstwa i niegospodarności nie odzwierciedla rzeczywistych rozmiarów tych zjawisk.

A oto kilka spraw, w których śledztwo toczy się lub też zostało ostatnio zakończone.

Wkrótce do sądu zostanie skierowany akt oskarżenia przeciwko Tadeuszowi B., Leszkowi K. i Andrzejowi M. podejrzanym o dokonanie — na terenie całego kraju — 7 włamań i kradzieży. Ustalono, że łup (wartości około 100 tys. zł) był przez nich przewożony ośmioma „pożyczonymi” samochodami.

W bufecie restauracji „Kalmar” w Kaliszu ujawniono niedobór (206 tys. zł). Śledztwo wykazuje, że bufetowe Barbara G. i Olga K. systematycznie przywłaszczały sobie pieniądze, a mianko ukrywały, m.in. kombinacją polegającą na napełnianiu wody butelek po wódce.

Do sądu w Kaliszu skierowano akt oskarżenia przeciwko Markowi P., Edwardowi K. i Janowi W. Zarzuca im się, że na zabawie w powiecie kępińskim dokonali zbiorowego gwałtu na 25-letniej dziewczynie.

rowego gwałtu na 25-letniej dziewczynie.

1 lutego br. w Skokach (pow. Wągrowiec) w kiosku spożywczym miejscowej Gminnej Spółdzielni wybuchł pożar. Został on zlikwidowany w zarodku. Okazało się, że były dwa źródła ognia (świeca w kiosku, a w przyległym do niego magazynku — włączony grzejnik elektryczny). Inwentura wykazała marko w wysokości 285 tys. zł. Prokurator zastosował areszt wobec kierowniczki kiosku — Marii G.

W styczniu br. do jednego ze szpitali poznańskich przywieziono Helenę M. z obrażeniami niebezpiecznymi dla jej życia. Ustalono, że powstały one w trakcie nielegalnego przerywania ciąży przez położną Ewę K. z Poznania. W mieszkaniu tej ostatniej znaleziono fotel ginekologiczny, narzędzia chirurgiczne i leki. (ak)

25 lat za zabójstwo

Sąd Wojewódzki w Poznaniu skazał 41-letniego Stanisława Nie dzielnickiego na 25 lat pozbawienia wolności oraz utratę praw publicznych na 10 lat.

16 lutego 1972 roku w Poznaniu S. Nie dzielnicki w zamiarze pozbawienia życia Jadwigi Ł. ugodził ją nożem. Po kilku dniach zmarła ona w szpitalu. Złożone krótko przed śmiercią i utrwalone na taśmie magnetofonowej zeznania Jadwigi Ł. pomogły odtworzyć przebieg przestępstwa. (ak)

GŁOS WIELKOPOLSKI — Poznań ul. Grunwaldzka 19. Adres pocztowy: skrytka pocztowa 1074, 60-459 Poznań • Redaguje Kolegium: Marian Flejsierowicz (zastępca redaktora naczelnego), Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji), Wiesław Porzeczki (redaktor naczelnicy), Zbigniew Szumowski, Jerzy Walasek • Telefon: 900-41 łączy wszystkie działy Dział łączności z Czytelnikami 657-18. Redaktor naczelny 454-09 Zastępca red. naczelnego 657-15 Sekretarz redakcji 648-85 Sekretariat 454-09 Dział miński 659-39 Redakcja nocna 430-73 i 453-31 • Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Poznańskie Wydawnictwo Prasowe • Biuro Ogłoszeń ul. Grunwaldzka 19, 60-959 Poznań tel. 659-16. Za treść i terminy druku ogłoszeń nie odpowiadamy • Reklamiści nie zamówionych reklam — zwraca • Druk PZG im. M. Kasprzaka — Poznań • Prenumerata: wpłaty na miesiąc (17,50 zł), kwartał (52 zł), półrocze (104 zł), lub na rok (208 zł) — przyjmują za pośrednictwem plakatów PKO — RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki, ul. Zwierzyniecka 9, 60-813, Poznań, na konto PKO nr 5-6-151 oraz listonosze i urzędy pocztowe D •

KRONIKA DNIA

Edward Gierek przyjął

ambasadora PRL w Austrii

19 bm. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przyjął nowego mianowanego ambasadora PRL w Republice Austrii Ryszarda Karskiego. (PAP)

D. Kosovac u P. Jaroszewicza

Prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjął wczoraj przebywającego z kilkudniową wizytą w Polsce przewodniczącego Rady Wykonawczej Bośni i Hercegowiny — Drogutina Kosovaca. (PAP)

Plenum Rady Naczelnej ZHP

W sobotę 19 bm. rozpoczęło się w Warszawie dwudniowe plenarne posiedzenie Rady Naczelnej Związku Harcerstwa Polskiego. To pierwsze, po niedawnym w Krajowym Zjeździe ZHP Plenum, poświęcone zostało przede wszystkim zainicjowaniu szerokiej dyskusji wśród instruktorów harcerstwa nad problemami wynikającymi z raportu o stanie oświaty w PRL. (PAP)

Promocja oficerów pożarnictwa

W przededniu dorocznego święta straży pożarnej, przed Pomnikiem Bohaterów Warszawy na stołecznym Placu Teatralnym odbyła się uroczysta promocja nowych zaawansowanych oficerów pożarnictwa — absolwentów kolejnego turnusu warszawskiej uczelni strażackiej. Aktu promocji dokonał Komendant Główny Straży Pożarnej — plik Zygmunt Jarosz. (PAP)

Za osiągnięcia — sztandar

Załoga Poznańskiego Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Robót Wodociągowo-Kanalizacyjnych zajęła 1 miejsce w ubiegłorocznym, ogólnopolskim współzawodnictwie pracy w grupie przedsiębiorstw komunalnych. W sobotę, w Pałacu Kultury w Poznaniu odbyło się przekazanie jej sztandaru przez nowego Ministra Gospodarki Tere-nowej i Ochrony Środowiska oraz Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Gospodarki Komunalnej i Przemysłu Tere-nowego. Zasłużeni pracownicy otrzymali odznaczenia, nagrody i dyplomy. Wręczono m.in.: 1 Złoty, 5 Srebrnych i 5 Brązowych Krzyży Zasługi, a także inne wyróżnienia. (wn)

Telefony DONOSZA

Do Komendy Wojewódzkiej MO nadeszły z różnych stron Wielkopolski meldunki o wypadkach drogowych. A oto szczegóły o ważniejszych z nich:

Na 11 Czerwonej Armii w Gnieźnie wpadł pod samochód 10-letni rowerzysta Jacek B. Na skutek zderzenia nieletni doznał wstrząsu mózgu i ogólnych obrażeń ciała.

W Bieżyńcu w pow. kościańskim rowerzysta Jan M. nie zatrzymał się przed znakiem stop, w związku z czym zderzył się z motocyklistą. W wyniku wypadku rowerzysta doznał złamania nogi.

Na skrzyżowaniu ul. Grobla i Za Groblą w Poznaniu 16-letni rowerzysta Wojciech W. nie ustąpił pierwszeństwa podczas jazdy, na skutek czego wpadł pod nadjeżdżający samochód. Tym razem skończyło się na lżejszych obrażeniach.

U zbiegu ul. Grunwaldzkiej i Ulańskiej została potrącona przez samochód 8-letnia Asia K. (b)

PIERWSZA DYWIZJA

30 lat temu, 9 maja 1943 r. ogłoszony został historyczny komunikat o formowaniu 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. „Rząd Radziecki postanowił za doświadczenia prośbie Związku Patriotów Polskich w ZSRR, w sprawie utworzenia na terytorium ZSRR polskiej dywizji im. Tadeusza Kościuszki w celu wspólnej walki z Armią Czerwoną przeciwko najeźdźcom hitlerowskim. Formowanie polskiej dywizji już się rozpoczęło”.

Ośrodkiem formowania była miejscowość Sielce nad rzeką Oką, położona 140 km na południowy wschód od Moskwy. Polacy na ochotnika i masowo zgłaszali się do polskiego wojska.

14 maja dowódca dywizji płk Zygmunt Berling wydał pierwszy rozkaz organizacyjny. Powstawała doborowa jednostka wojskowa, formowana według etatów radzieckiej gwardyjskiej dywizji piechoty, w składzie trzech pułków piechoty, pułku artylerii lekkiej i kilku samodzielnych batalionów, dywizjonów i kompanii oraz służb. Od samego początku organizowano przy dywizji także kilka innych oddziałów nieetatowych, jak np. pułk czołgów, dywizyjny artylerii przeciwpancernej i przeciwlotniczej, eskadry lotnicze itd. Miały to być załogi dla dalszego rozwoju polskich sił zbrojnych.

Tak więc, obok prowadzącej już w kraju, od stycznia 1942 r., aktywną walkę z okupantem Polskiej Partii Robotniczej i jej siły zbrojnej Gwardii Ludowej, na ziemi radzieckiej rozpoczęło się tworzenie regularnych oddziałów ludowych sił zbrojnych. Cel działania zarówno PPR, jak i ZPP, organizującego Wojsko Polskie w ZSRR, był wspólny — a mianowicie: walka o wyzwolenie narodowe i społeczne kraju w oparciu o Związek Radziecki.

Formowanie dywizji przebiegało sprawnie. Oddziały organizowały się w szybkim tempie. 8 czerwca rozpoczęło trzy miesięczne szkolenie. Trudności organizacyjne przewidymano dzięki pracy i zapalowi żołnierzy oraz pomocy władz radzieckich. Do Sielce płynął nieprzerwany potok transportów z ludźmi, żywnością, u-



Epilog szlaku „Kościuszkowców” — żołnierze i oficerowie 3 pułku 1 Dywizji im. Tadeusza Kościuszki ze swym sztandarem na stopniach Reichstagu w Berlinie, w maju 1945 r.
CAF — WAF — Archiwum

mundurowaniem, sprzętem bojowym, bronią i amunicją. Przybyli też radzieccy instruktorzy. Jednocześnie rozpoczęło szkolenie własnej kadry oficerskiej. Pomoc radziecka miała zasadnicze znaczenie. Udzielała była w trudnej sytuacji wojennej i gospodarczej, kiedy brak drugiego frontu w Europie powodował, że nacisk całej polskiej armii hitlerowskich skierowany był na Związek Radziecki.

15 lipca, w 533 rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem dywizja złożyła uroczystą przysięgę i otrzymała sztandar.

W dniach od 21 do 26 sierpnia odbyły się ćwiczenia dywizyjne. Był to egzamin z umiejętności bojowych przed wyruszeniem do walki. Wypadł on pomyślnie.

1 września 1943 r., w czwartą rocznicę napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę, kościuszkowska dywizja wyruszyła na front. Po dodatkowym przeszkoleniu w dejonie Wiaźmy 12 października pod Lenino 1 dywizja stanęła w obliczu wroga. W dniach 12 i 13 października stoczyła tutaj pierwszą i zwycięską bitwę.

Bohaterstwo żołnierzy 1 dywizji zyskało wielkie uznanie radzieckich sojuszników. Szli „jak moriaki”, mówiono powszechnie w Armii Radzieckiej. Kościuszkowcy otrzymali 247 polskich i 239 radzieckich odznaczeń bojowych. Trzech

żołnierzy nagrodzonych zostało tytułem Bohatera Związku Radzieckiego.

Powstanie polskiej jednostki wojskowej na Wschodzie, a następnie jej pierwsza walka miały ogromne znaczenie dla sprawy polskiej, dla wyzwolenia walczącego kraju podniosła na duchu naród. Fakty te wywarły też dodatni wpływ na nastroje oraz sytuację Polonii radzieckiej. Zaakcentowana też została obecność żołnierza polskiego na głównym froncie drugiej wojny światowej, gdzie rozstrzygały się losy wojny z hitlerowską Trzecią Rzeszą i skąd prowadziła najkrótsza droga do kraju.

Polskie siły zbrojne walczące na emigracji weszły nie tylko na najkrótszą, ale i na najszlachetniejszą polityczną drogę — wspólnej, braterskiej walki słowiańskich narodów, której nie było od czasów Grunwaldu. O złamanie i zniszczenie odwiecznej niemieckiej zaborczości, która swe sukcesy zawsze uzyskiwała na skutek niezgody Słowian. Na tej drodze we wspólnie przelanej krwi krzepło polsko-radzieckie braterstwo, broni, cementowały się nowe stosunki ze wschodnim sąsiadem.

Postawa Kościuszkowców pod Lenino miała istotny wpływ na dalszy szybki roz-

wój organizacyjny Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR — Pierwszego Korpusu, a następnie Pierwszej Armii. Tak więc Kościuszkowska dywizja zorganizowana przez postępowych patriotów oraz jej czyn bojowy legły u podstaw rozwoju ludowego Wojska Polskiego oraz jego zwycięskiego szlaku bojowego.

★

Od bitwy pod Lenino Kościuszkowcy weszli na ciężką drogę walk, która zaprowadziła ich do ojczyzny, a następnie do kraju zwyciężonego wroga.

Po bitwie, do marca 1944 r. dywizja wraz z jednostkami formowanego w międzyczasie 1 korpusu PSZ, przebywała w rejonie Smoleńska, a następnie od kwietnia do połowy lipca zmieniła dwukrotnie miejsce koncentracji, stacjonując najpierw pod Bercyowem, a potem w rejonie Kiwerca na Wołyniu. Był to okres wypełniony pracami przy organizacji Armii Polskiej w ZSRR, w skład której weszła 1 dywizja piechoty.

W lipcu 1944 r. artyleria 1 dywizji wzięła udział w przygotowaniu artyleryjskim forsowaniu Bugu przez jednostki radzieckie. Po przełamaniu niemieckiej obrony oddziały 1 dywizji weszły na teren Polski i maszerując przez Chełm, Antonów, Lublin dotarły w rejon Dębina.

W sierpniu jednostki dywizji walczyły o przyczółki nad Wisłą w rejonie Dębina i Kępy Radwankowskiej. W dniach od 10 do 15 września, w składzie radzieckiej 47 armii dywizja uczestniczyła w walkach o prawobrzeżną Warszawę — Pragę. Po odpoczynku i okresie szkolenia walczyła o Jabłonnę i Legionowo, a następnie przeszła do rejonu ujścia Pilicy, gdzie przebywała do stycznia 1945 r. W ramach operacji warszawskiej nacierała w składzie głównych sił 1 armii WP. Wkroczyła do Warszawy 18 stycznia 1945 r.

Od 31 stycznia do 4 lutego 1 dywizja toczyła boje w pasie przesłaniania Wału Pomorskiego o Radawicę, Podgaje i Sypniewo, a 12 lutego wspólnie z 2 dywizją piechoty oparowała Mirosławiec. W dniach od 1 do 5 marca uderzając na lewym skrzydle 1 armii uczestniczyła w przełamaniu pozycji ryglowej Wału Pomorskiego. Ścigając wroga osiągnęła Zalew Szczeciński.

Przesunięta w składzie 1 armii do rejonu Siekierka nad Odrą, sforsowała ją 16 kwietnia 1945 r. Po walkach nad Starą Odrą i Kanalem Hohenzollernów, 30 kwietnia rozpoczęła, obok jednostek radzieckich, walki w Berlinie. W dzielnicy Charlottenburg zdobyła

Dokończenie na str. 4

płk CZESŁAW PODGÓRSKI

CO O NAS SĄDZICIE

Ankieta „Głosu”

Drodzy Czytelnicy! Postanowiliśmy — po kilkuletniej przerwie — zwrócić się do Was znowu z prośbą o pomoc. Jak zapewne zauważyliście, z dniem 1 kwietnia „Głos” powiększył tygodniową objętość, w soboty i niedziele wydajemy numery dziesięciostronicowe. Nasz zespół podjął starania, zmierzające do podniesienia na wyższy poziom publicystyki i informacji, uczynienia „Głosu” atrakcyjniejszym pod względem treści i formy.

W dalszym doskonaleniu dziennika bardzo potrzebne są nam opinie Czytelników. Dlatego zwracamy się z prośbą o wypełnienie poniższej ankiety. Jest ona anonimowa. Kto pragnąłby jednak wziąć udział w losowaniu 30 nagród książkowych, zechce podać nazwisko i adres. Gorąco zapraszamy do przekazania redakcji Waszych uwag (wystarczy podkreślić właściwą odpowiedź).

I. Wiek: lat poniżej 20; powyżej 40 lat; powyżej 60 lat;

II. Płeć: mężczyzna; kobieta

III. Wykształcenie: podstawowe, średnie, wyższe

IV. Zawód: 1. robotnik niewykwalifikowany, 2. robotnik wykwalifikowany, 3. pracownik umysłowy, 4. rolnik, 5. uczeń, 6. student, 7. osoba na utrzymaniu innego członka rodziny, 8. emeryt lub rencista, 9. inny.

V. Miejsce zamieszkania: 1. Poznań, 2. inne miasto wojewódzkie, 3. miasto powiatowe, 4. inne miasto, 5. wieś.

VI. Przynależność partyjna: 1. PZPR, 2. ZSL, 3. SD, 4. bezpartyjny.

VII. Od ilu lat czytasz „Głos Wielkopolski”: od mniej niż 6 lat, 6—10 lat, 11—20 lat, powyżej 20 lat.

VIII. Jak często czytasz „Głos”: codziennie lub prawie codziennie, 3 razy, 2 razy, 1 raz w tygodniu.

IX. Czy czytasz stale inne dzienniki: 1. „Gazeta Poznańska”, 2. „Express Poznański”, 3. Dzienniki warszawskie.

X. Podajemy niżej pewną liczbę tematów. Prosimy o podanie czy o poszczególnych problemach piszemy: wystarczająco, za mało, za dużo (w odpowiedniej rubryce prosimy wpisać krzyżyk)

	wystarczająco	za mało	za dużo
1. polityka zagraniczna i sytuacja międzynarodowa			
2. problematyka niemiecka			
3. międzynarodowy ruch robotniczy			
4. patriotyczne i postępowe tradycje narodu polskiego			
5. działalność partii			
6. ideologia i światopogląd			
7. problematyka społeczna i obyczajowa			
8. historia			
9. oświata i wychowanie			
10. Sejm i rady narodowe			
11. wojsko, obronność, militaria			
12. przemysł			
13. transport i komunikacja			
14. rolnictwo i leśnictwo			

Dokończenie na str. 4

„Powiedz mi, jak ci się pracuje?” Na tak postawione pytanie każdy pracujący miałby coś do powiedzenia. Umiałby opisać usterki i mankamenty swojej fabryki, urzędu, pochwaliby też to, co warte pochwały. Jeśli szczerze pytanie byłoby postawione szczerą byłaby odpowiedź. To bardzo dobrze dokładny opis warunków pracy, tego, co pomaga i co w niej przeszkadza, jest sprawą istotną.

Ale jest jeszcze i inne pytanie — „Powiedz mi, jak ty pracujesz?” To pytanie dotyczy człowieka, z którym rozmawiam, bezpośrednio. A mało który człowiek jest skłonny o sobie mówić otwarcie. Pewna niedokładność odpowiedzi wynika tu nie tylko z naturalnej ludzkiej nieśmiałości mówienia o sobie. Sądję, że człowiek o sobie samym wie często mniej, niż o świecie zewnętrznym; że człowiek niechętnie siebie, swoją sprawność i przydatność, także zawodową, analizuje, bo niechęć w siebie, we własną swoją siłę, wierzy. Albo też zbyt pewnością siebie sam tłumaczy twórczy krytycyzm wobec własnego działania. W dziedzinie pracy staje się to mankamentem społecznym.

Są w życiu społeczeństwa, powiem to paradoksalnie, okresy wzmożonej wojny i okresy wzmożonego pokoju. Dla Wietnamczyka walczącego w błotnistej dżungli z nawałą bomb, sytuacja jego kraju wymagała od-

wagi i sprawności działania wojennego, dobrego strzelania i umiejętności nieszkodliwania wroga. Dla mnie, Polaka żyjącego w Polsce roku 1973, sytuacja mojej ojczyzny wymaga także maksymalnego zaangażowania się, tyle że przede wszystkim maksymalnej sprawności zawodowej. „Złudujemy drugą Polskę”. „Wydłużajmy krok”. „Aby Polska

Nie zawsze na linii

Przejmij się swoją rolą...

rosta w siłę, a ludzie żyli dostatniej”. Są to hasła wielkie, bo ludzkie, bo dające perspektywę codzienności.

Tylko — jak to zrobić? Jak sprawić, by mój kraj, Polska Rzeczpospolita Ludowa, dościsnęła kraje o najwyższym poziomie życia? Co trzeba uczynić, by nie tylko wielka muzyka Lutosławskiego, praca polskich górników, wielkie osiągnięcia polskich stoczników w ścieżce przodowały? Abyśmy i w sprawach najzwyczajniejszych, codziennego bytu milionów polskich rodzin, znaleźli się w tym miejscu świata na które nasza ambicja narodowa, nasze możliwości ustrojowe socjalizmu, nasza chęć zwykłego ludzkiego

szczęścia nas powołują? Czy naprawdę można to czym innym sprawić, niż pracą, dobrą, wysoko wydaną pracą?

Byłem niedawno w poznańskim przedsiębiorstwie, które w ogólnie polskim współzawodnictwie już po raz siódmy zajęło pierwsze miejsce. I może zamiast teoretyzować na czym dobra praca powinna polegać, po prostu zacytu-

je opinie tych, którzy są najbardziej kompetentni, którzy po prostu już dobrze pracują.

„Maksymalne wymagania wobec pracowników a równocześnie stwarzanie im maksymalnie dobrych warunków pracy”. To pierwsza teza, którą usłyszałem. I dalsze: energiczne, nie bojące się ryzyka zawodowego, szefostwo zakładu; własna kadra (w przedsiębiorstwie, w którym mowa, niemal połowa ludzi to własni wychowankowie); przykład kierujących, zaangażowanie ich w nawet pozornie mniej istotne dla przedsiębiorstwa sprawy („jak trzeba zdjąć marynarkę i coś przemieścić, to dyrektor też to robi”). Dzięki systematycznemu działaniu —

efekty pracy, pierwsze miejsce w kraju. A przede wszystkim — perspektywa. „Pracownik dobrze pracuje, jeśli ma na co liczyć”. Może to być awans zawodowy, może to być lepszy zarobek, może to być wyjazd, realizujący zamówienia zagraniczne. I jeszcze — „ja pracuję w naszym wieżowcu” (przedsiębiorstwo tam się mieści). Wygląd i charakter

miejsca, w którym się pracuje, przywołanie do niego

Nie ma środowiska ludzi aktywnych, rzetelnie pracujących, w którym by bezustannie nie prowadzono dyskusji — co zrobić, żeby było lepiej. Naturalną tendencją człowieka jest takie nastawienie. Jest obecnie w Polsce atmosfera społeczna, która sprzyja temu wysiłkowi poprawy. Tylko — żeby ją maksymalnie wykorzystać. Człowiek już jest taki, że go pociągają właściwie działania zbiorowości. Zawsze też znajduje się ludzie, którzy na swoim będą umieli postawić. Którzy sprawy, ważniejsze dla nich od nich samych, poprowadzą z pasją. Którzy nie dośpią, nie dojadą, a

swoją pracą, swoją wizją będą przejęci. Są to ludzie najwspanialszy, prawdziwie wolni, bo praca jest ich świadomą realizacją siebie. Ale takie wymarzone sytuacje nie są jednak sprawą zwykłą, ci bohaterowie codzienności mogą się pojawić, mogą też nie. Natomiast na racjonalne, rozumne zorganizowanie sobie i innym pracy — nie potrzeba czekać. To może być od dziś.

Od teraz można stawiać największe wymagania sobie i innym. Od dzisiaj można zacząć z pełną odwagą cywilną odrzucać to co skostniałe, rutyniarstwo. Od dzisiaj można wydać bezwzględny wyrok marnotrawstwa ludzkiego wysiłku i ludzkich możliwości. Wygodnictwu, niewiedzy, brakowi jasnej wizji celu, maskowanemu dętym frazesem.

„Jak ty pracujesz?” Tu odpowiedź nie może być tłumaczeniem się warunkami. Człowieku, naprawdę od ciebie zależy, od twojej sprawności, od twego starania, jaki będzie nasz wspólny los. Kiedy Polska w „pierwszym rzędzie” krajów o wysokim rozwoju cywilizacyjnym się znajdzie. I jeśli uważasz się za patriotę, to musisz umieć odpowiedzieć — co ty robisz, żeby u ciebie, u nas w Polsce sprawniej pracowano, stale osiągnąć lepsze wyniki w pracy.

WŁODZIMIERZ BRANIECKI

Ankieta „Głosu“

Dokończenie ze str. 3

15. budownictwo		
16. gospodarka komunalna		
17. handel i usługi		
18. ochrona środowiska		
19. nauka i technika		
20. sprawy młodzieży		
21. literatura		
22. telewizja		
23. film		
24. muzyka		
25. teatr, estrada		
26. plastyka		
27. sport		
28. turystyka		
29. mieszkanie i gospodarstwo domowe		

Prosimy ponadto podkreślić 5 spośród wymienionych wyżej tematów, takich, którym „Głos” powinien poświęcać szczególną uwagę.

XI. Prosimy podać o czym chcielibyście czytać najchętniej (podkreślić nie mniej, nie więcej niż dwa punkty)

1. o miejscowości w której mieszkasz
2. o innych miastach i powiatach Wielkopolski
3. o całym kraju
4. o zagranicy

XII. Czy na łamach „Głosu” ukazuje się zdjęć: wystarczająco, za mało, za dużo.

XIII. Czy „Głos” powinien publikować ogłoszenia w ilości: dotychczasowej, więcej niż dotychczas, mniej niż dotychczas.

XIV. Ogólna ocena 10-stronicowych wydań „Głosu” (podkreślić jedną z odpowiedzi).

1. Wydania te są lepsze i ciekawsze niż w pozostałe dni tygodnia
2. Wydania te nie różnią się raczej od pozostałych wydań
3. Wydania sobotnie i niedzielne są mniej ciekawe niż „Głos” w inne dni tygodnia.

XIV. Jakże proponujesz wprowadzić zmiany na łamach „Głosu” (jeżeli nie masz propozycji, możesz nie wypełniać tej rubryki)

Miejsce na ewentualne wpisanie imienia, nazwiska i adresu

Odwołujemy się do wszystkich naszych Czytelników — do młodych i starszych płci obojga — o wypełnienie ankiety i przesłanie jej w kopercie, bez znaczka pocztowego, z napisem: „Ankieta — opłatę uiszcza adresat”, pod adresem: „GŁOS WIELKOPOLSKI” skrytka pocztowa 1074 60-959 Poznań. Termin nadsyłania ankiet upływa 31 maja 1973 r.

PIERWSZA DYWIZJA

Dokończenie ze str. 3

m. in. umocniony kompleks budynków Politechniki, stację kolei podziemnej Tiergarten i osiągnęła rejon Reichstagu i Bramy Brandenburskiej.

Wraz z upadkiem Berlina 1 dywizja piechoty zakończyła swój chlubny szlak bojowy. Za bohaterską walkę otrzymała wysokie odznaczenia polskie i radzieckie — Krzyż Orderu Virtuti Militari IV klasy, Krzyż Grunwaldu III klasy, Order Czerwonego Sztandaru, Order Kutuzowa II stopnia. W uznaniu zasług przyznane zostały nazwy: 1 pułkowi piechoty „Praskiego” 2 i 3 pułkom piechoty oraz 1 pułkowi artylerii lekkiej „Berlińskich”, a dywizji „Warszawska”.

1 Warszawska Dywizja Piechoty im. T. Kościuszki była sześciokrotnie wyróżniona w specjalnych rozkazach Naczelnego Dowództwa Armii Radzieckiej, a stolica ZSRR Moskwa sześciokrotnie salutowała salwami dział bohaterstwo Kościuszków.

plk CZESŁAW PODGÓRSKI

W oczekiwaniu na muze



CAF — fot. Rybczyński

W mojej rodzinnej wsi spędziłam zaledwie kilkanaście dni. W domu mieszkaliśmy sami, ale sąsiedzi gromadzili się u mnie dniem i nocą, aby posłuchać, co opowiadałam o Polsce. Kobiety znośły mi ryż, mandarynki, sałatę, a dzieci przyprowadziły ru dego psa i przywiązały go na sznurku do drzewa bambusowego przed domem. Żołnierze przynieśli karabin i postawili w kącie izby, za pryczą. Dziewczęta patrzyły na mnie z zazdrością. Mówiły: „Twoja twarz uderza śmiałością, ruchy ciała masz pełne wdzięku, ręce delikatne, tylko uśmiech pojawia się na twojej twarzy rzadko, nagle, w chwilach zadumy”.

Raz przyszedł do mnie wędrowny mnich buddyjski. Usiadł obok, na progu domu, rękę położył na moim ramieniu: — Pamiętasz wszystko. Naszą wiarę i naszą mądrość — rzekł półszeptem. — Każdą ścieżkę potrzebną w życiu.

Skinęłam głową.

Na rynku podniósł się gwar zmieszanych głosów. Mówiono o przelotach amerykańskich samolotów, o schwytanym w górach pilocie zestrzelonego bombowca, którego spadochron zawisł na drzewach i cudzoziemiec spędził dwa dni i dwie noce w powietrzu, nad ziemią. Obejmując rękoma kolana, byłam całkowicie, zdawałoby się, obca podnieconym głosom. Mnich, odziany w brązowy, zniszczony habit, milczał chwilę i patrzył na swoje białe nogi, zakurzone i piskawe. Potem pochylił się ku mnie:

— Zostaniesz z nami. Nie będziesz cierpieć, osiągniesz spokój.

— Będę cierpieć. Postanowiłam sobie wykorzystać z siebie pożądania i miłość do tamtego. Tylko tam tego dokonam.

— Sprawia ci radość sama myśl o powrocie do tamtego człowieka. Dlatego cierpisz.



GERARD GÓRNICKI

Krótkaważna rozmowa

— Nie straciłam w pamięci tych chat, gór, dżungli i tych ludzi — wzrokiem przebiegałam całą okolicę.

— Nie jesteś silna. Wydaje ci się tylko, że daleko w świecie możesz istnieć sama.

— Mogę. Wierzę, że przestała być tam cierpieć.

— Nie można tam żyć odciełym od świata, od jego podniecia i pragnień. Doskonale bytu osiągniesz tutaj. Mamy wspólny cel życia, wspólną drogę, miłość i ofiarność wobec bliźnich. W Dong-Mo, w Lang-Son, w Hanoi, w Hue, w całym naszym kraju. Walczymy o jedność... Klejnot jest w lotosie...

— Będę śpiewać, będę palić świece i kadzidła codziennie przed posążkiem Buddy, przed naszą ideą, nie przed bóstwem. Krew odpływała mi z twarzy. Mnich miał oczy spuszczone na fajkę, którą właśnie zapalił. Ponieważ nie odpowiadał na moje przyrzeczenie, rzekłam:

— Jestem uważana za straconą. Mnich ugniatał tytoń w fajce.

— Nie mam już w moich rękach własnego losu — mówiłam w dalszym ciągu. — Za kilka dni przyjdą po mnie i zabiorą do Hanoi. Za dwa miesiące będę znowu w Europie, u Piotra.

Mówiłam cicho, aby nie być słyszaną przez przechodniów. Nie zwracałam na nich uwagi.

przyszywałam się do odwiecznych, zmęczonych mnie długie rozmowy. Czułam się samotna. Mnich przyglądał się mi w milczeniu. Chwilami odśladł po czerniałe resztki zębów, wyrzucając kłęby dymu. Nie spały się do wypowiadania swoich dalszych myśli. To mnie drażniło.

— Pojadę tam, aby ukończyć szkołę.

— Słyszałam, że chcesz zmieścić oblicze tego miasta.

Roześmiałam się nagle.

— Uważasz, że wszyscy tutaj powinni żyć dalej tak, jak żyją, dla współczucia, dla panowania nad zmysłami, dla samouderki, dla nędzy. I tego oczekujesz ode mnie. Jestem więc istotą nienormalną. Albo patrząc na to, co tam się dzieje, jak ludzie żyją w Europie, będę się śmiać z nich, ale wtedy nie narodzi się powtórnie, jak chciałby twój zakon, aby człowiek odmiennie stał się i był coraz lepszy...

— Więc zostań.

— Rozumiem. Przyszedłeś do mojego domu w chwili, kiedy czuję się sama, chociaż jestem szczęśliwa w Dong-Mo. Mówisz mi, iż to moja pycha i wina, że poszukuję sama, daleko stąd, innego życia, innej radości, innych cierpień. No więc, przyznaję się, że długo myślałam o tym wszystkim i tutaj nie przestaję myśleć...

Odwróciłam głowę. Mnich wstał z progu:

— Nie chcę, abyś czuła się winna i miała wyrzuty sumienia. To nie moja rzecz, wojować i walczyć z ludźmi. Nie mam ci nic więcej do powiedzenia.

— Jeżeli nie masz mi nic do powiedzenia, to dlaczego przyszedłeś do mnie?

— Dlatego, że jesteś mądra i piękna.

— Dlatego tylko?

Wzięłam mnie za rękę i pociągnął ku sobie. Nie oparłam się zrazu, potem wywinęłam się na głąb szarpnięciem. Znalazłam się naraż na ulicy, na widoku wszystkich. W puszystych czarnogranych włosach małej dziewczynki, szeroko rozpuszczonych, igrały odbłaski słońca, ostatnie przed zachodem. Patrzyła na mnie.

Znałam dobrze wieczory w mojej wsi: herbata do północy i placek ryżowy, później bimber, dziewczęta i chłopcy w cieniu palm, czuwanie nocne, obrzędy rodzinne. Wyszłam z domu nad rzekę. Wsłuchiłam się w odgłosy letniej nocy, re chotanie żab, ćwierkanie świer szców. Później w daleki turkot pociągu na wielkim szlaku z Azji do Europy, na znanym mi szlaku, którego odległości miałam znowu pokonać.

(Fragment powieści „Dziewczyna Auk odchodzi”, która w br. ukaze się nakładem Wydawnictwa Poznańskiego.)

DZIECKO PRZED TELEWIZOREM

Jaki wpływ wywiera telewizja na psychikę, rozwój i wychowanie dziecka? Pytanie to co jakiś czas wraca na łamy prasy światowej. O tym niełatwym problemie mówi Sergiusz Michalkow, znakomity pisarz książek dla dzieci, prezes Związku Literatów ZSRR.

Rzecz znamienna, że problem telewizji a dzieci został podjęty w Związku Radzieckim w szerokiej dyskusji na łamach poczytnej „Literaturnej Gazety”, która zamieściła w swoim czasie cykl artykułów pod wspólnym tytułem: „Dziecko przed telewizorem i płynące stąd skutki”. Zresztą problem ten podjęty natychmiast inne środki masowego przekazu.

Telewizja, dzięki jej nośności określana w wielu krajach ja-

ko „guma do żucia dla oczu”, zabiera dzieciom coraz więcej czasu. W większości krajów europejskich dzieci oglądają program telewizyjny „jak leci” także pozycje przeznaczone dla dorosłych. W Ameryce nawet od 5—6 godzin dziennie. Telewizor staje się niezbędnym konkurentem spacerów, gier ruchowych, wreszcie literatury, no i oczywiście... lekcji. Przekazywanie telewizji nie miało bez śladu, wywołuje u dzieci przeciążenie systemu nerwowego, zmęczenie, brak apetytu, wreszcie niebezpieczne nerwice.

Radzieccy lekarze wyrażają pogląd, że młodsze dzieci nie powinny oglądać telewizji częściej niż 2—3 razy w tygodniu, i to programy odpowiednie dla ich wieku.

o swoich książkach, a także odpowiadałem na ich pytania — przeznaczony jest dla uczniów klas młodszych. Podobnie jak i — inne magazyny młodzieżowe: „Pionieria” i „Budzik” — zajmujący się sportem, turystyką, sprawami związanymi z wiekiem dorastania, ze szkołą; udzielamy porad, jak racjonalnie planować dzień, odrabiać lekcje. Wychowaniu fizycznemu poświęca się w naszych audycjach wiele miejsca. W takich „okienkach”, jak „Siła i wdzięk”, „Wesołe starty” czy „Złoty krążek” z zasady występują czołowi sportowcy. W opracowywaniu przez Telewizję Moskiewską cyklu audycji „Twarze Przyjaciół” pisarz książek dla dzieci Anatol Aleksin wprowadza swych młodych odbiorców w

świat sztuki. Pisarze i artyści prezentują własną twórczość: poezję, prozę, filmy i sztuki teatralne, a nawet plastykę.

Programy artystyczne często przekraczają barierę wieku swych odbiorców. To dobrze.

Szklany ekran piętnuje zło i brutalną siłę, pochwała mądrość i dobro, aprobeje odwagę i wyśmiewa tchórzostwo.

Telewizja Moskiewska opracowała obszerny cykl programów tzw. ogólnokształcących, rozszerzających horyzonty myślowe. Posługują się one bogatym materiałem poglądowym, upowszechniają nowe zdobycze nauki, techniki. Szkoły coraz chętniej włączają owe programy do stałego rozkładu zajęć.

Jestem pewien, że w ciągu 20-lecia swego istnienia Telewizja Radziecka wniosła poważny wkład w kształtowanie najcenniejszych zalet młodego pokolenia.

SERGIUSZ MICHAŁKOW

Spotkanie o 20

A jednak śmiem twierdzić, że telewizję warto było wynaleźć chociażby po to, aby móc podarować ją dzieciom. Trudno wymyślić bowiem lepszego i mądrzejszego przyjaciela dla dzieci niż domowy ekran. To on właśnie na wypródkę z dzieckiem potrafi uganiać się za piłką, prowadzić poufną rozmowę o nader poważnych sprawach, może nauczyć, jak się robi zabawki, a także — jak np. polubić... muzykę symfoniczną. Uniwersalność i niebywała wprost dostępność czynią z telewizji niezastąpionego propagatora oświaty, nauki, techniki, pedagoga i informatora.

Każdego wieczoru, gdy zbliża się godzina 20 minut 15 milionów radzieckich dzieci zasiadają wygodnie przed małymi ekranami. W oczekiwaniu na spotkanie z czarującą Walentyną na Leontiewą — pierwszą damą Radzieckiej Telewizji, która jednak dla dzieci jest zawsze „ciocią Walą” — i jej małymi przyjaciółmi: kukiełkami Fila i Jeroszka, wroną Kraką lub zabawnymi Ometem i Makaronem. W programie „Dobranoc maluchy” Leontiewa opowiada dzieciom bajki lub też uczy je robić zabawki i maskotki.

Dla tych, którzy uważają siebie za dorosłych

Specjalny program telewizyjny „Orlatko”, w którym opowiadałem kiedyś dzieciom

Podróżnik...czarownikiem

Głównym obiektem na rozległym placu centrum Suboticy jest olbrzymie gmazysko ratusza. Mieszczą się w nim nie tylko biura władz miejskich. Także niektóre instytucje kulturalne, między innymi — utworzone niedawno Muzeum Miejskie. Jest to właściwie dopiero załazek przyszłego rozbudowanego źródła wiedzy o przeszłości i teraźniejszości tego regionu jugosłowiańskiej Wojwodiny. Na razie można zwiedzać zaledwie kilka sal wypełnionych przeróżnymi eksponatami — od okresu prehistorii do czasów nam współczesnych.

O wiele bardziej niż zbiory muzealne zainteresował mnie komplet masek, zalegających spory kąt w rozległym pokoju dyrektora opisywanej placówki — Tibora Sekel'ego. Oglądałem te przeróżne dziwy wykonane z gliny, drewna, gipsu, trzciny, galezi i innych materiałów, zastanawiając się nad ich przydatnością.

— To maski obrzędowe — oświadczył z wyjaśnieniem dyrektor Muzeum. — Pochodzą z Jugosławii i z różnych stron świata, zwłaszcza z rejonów najbardziej egzotycznych. Ich

zbieranie to moje dodatkowe hobby, którego uprawianie ułatwiają mi moje liczne podróże.

Spieszę wyjaśnić, że Tibor Sekelj, prawnik z wykształcenia, jest przede wszystkim geografem i etnografem, z praktyki zaś — podróżnikiem, odkrywcą i pisarzem. Ale o szczegółach później. Wpierw pora rozszyfrować, jak doszło do tak specyficznych „specjalności”?

— Już w latach przedszkolnych marzyły mi się podróże — opowiada Tibor Sekelj. — Gdy miałem 4 latka, mój starszy brat znalazł mnie któregoś dnia w ogródku, daleko za domem. Tkwiłem właśnie w dość głębokiej dziurze, wygrzebanej mołotem łopatką. Na pytanie brata: czego szukam tak głęboko w ziemi, odparłem, że bragnie się dostać do... Ameryki. To była moja pierwsza „fantazyjna” raczej podróż.

Tibor Sekelj urodził się w węgierskiej rodzinie w południowym Banacie. Tam też spędził dzieciństwo, by następnie rozpocząć edukację aż do studiów wyższych. Ale na rodzinnej ziemi długo nie zag-

Stare nawyki, spory kawał nieprzespanej wojackiego żywota rzucają na me zainteresowania militariami. Ale jest również to z ukończenia i znajomości historii zrodzone pojmowanie funkcji tradycji w rozwoju tak narodowym jak państwowym, świadomość, iż mierząc śmiało w jutro, wspierać się zależeć o przeszłości. Świadomość własnych dziejów, i tych najdalszych i tych bliższych, ucząc, ale i przestrzegając, przyspiesza współczesne procesy rozwojowe.

Żywym dowodem istniejącego zrozumienia tych współzależności jest nieślabnąca u nas ciągle poczytność powieści tzw. historycznych. Relacja historyczna może się zmieniać w formie podania, przykładem poczytności książek Mariana Brandysa, ale po kręba wiedzy o przeszłości, o jej pomnikowych postaciach wciąż będzie żywa. Jak choćby postaci „starszego nad armatą koronną”, Krzysztofa Arciszewskiego, potąd najpełniej oddanej przez Michała Rusinka w jego wciąż wzrastającej trylogii. Ta wspaniała, barwna sylwetka zafascynowała też znanego marynistę, Jerzego Bohdana Rychlińskiego, który na romansowym podłożu napisał powieść „Admirał, czar i cyganka”. Bujne życie tego człowieka niepospolitych talentów, fragmen-ty niemal awanturnicze, służ-

Z książką na ty

WIAZADŁA HISTORII

ba u Holendrów (gdy powrócił do kraju miał zamknięty) i u kardynała Richelieu, walka z tyranią hiszpańską, dosłownie nie się stopni generała i admirała, a gdy mógł już przywitać od nowa ojczyznę ziemie, wstawiony walkami i łach 1648-9, stał się oparciem dla Jana Kazimierza i wojsk polskich.

Tyle z odległej historii. A z bliższej? Rewelacją wydawniczą stanie się niewątpliwie nowy tom wspomnień gen. dyw. Józefa Kuropieskiego — „Wspomnienia oficera sztabu 1934 — 1939”, tom jak i pozostale, dziś omawiane książki, wydany przez MON. Już pierwszy tom wspomnień Kuropieskiego wzbudził wielkie ożywienie, kontrowersyjne niekiedy osady, ale zawsze połączone z uznaniem do wiedzy wojskowej i niezależności sądu. Nowa książka w głównej mierze poświęcona jest pobytowi autora w Wyższej Szkole Wojennej, a także tam panującym, systemowi szkolenia, praktyce stażowych, wszystko na tle bardzo szeroko podmalowanej panoramy

ogólnej, zwłaszcza politycznej, jak też nastrojów, orientacji, postaw objawiających się w kręgach wojskowych. Kolejny temat tej książki, to wojna 1939 roku. Kuropieska pisze zajmująco, z doskonałym poczuciem humoru i z rzadką zdolnością dostrzegania równoległe tak szczegółów jak całej panoramy zjawisk.

Na każdą nową książkę Aleksandra Omilianowicza czekam z niecierpliwością. Ten niemal legendarny już partyzant z Suwalszczyzny i całego Białostockiego, związany każdym nerwem z minioną walką, poza osobistymi wspomnieniami, które były swego rodzaju rewelacją, z pasją i uporem tropi w archiwach, przez ustne relacje, na wszelki możliwy sposób do wszystkich, co należą ocalić od zapomnienia, a co stanowi jedną z najpiękniejszych kart na rodowej postawy. W tomie opowieści dokumentalnych „Stalowy szlak” zajął się Omilianowicz walką z hitlerowskim najazdem toczoną przez białostockich kolejarzy.

Adam Kaska opublikował tom, jak to określa, „opowieści zasłyszanych”, pt. „Goście o północy”. Lekko, z wdziękiem napisane są to relacje z gawęd na stałku, w długie noce monotonicznych podróży. Różne, o ludziach, sprawach, osobliwościach losowych. Kaska umie nadać im ton dobroduszy melancolii, wzruszyć, przywzruszyć nawet do tych migawek tyłko z konieczności pokazanych sylwetek. Ale w drugiej części panuje inny już ton. Oto pod wpływem jakiegoś impulsu ludzie poczynają mówić o przeżyciach minionej wojny. Żołnierze, konspiratorzy, partyzanci, z których każdy, ma tęgi ładunek doświadczeń.

Kto nie weźmie do rąk kolejnego, poszerzonego wydania tomu wspomnień pt. „Siedmiu z Halifaxa”, „pióra Mieczysława Pawlikowskiego, tego samego, co to Zagłoba grał w „Wolodyjowskim”. Pawlikowski w latach drugiej wojny światowej był bombardierem w dywizjonie lotniczym 300, nocnych bombardowców, później zaś w dywizjonie 301 pełnił służbę na samolocie zrzuć. Pismo o tych czasach, o latach nad hilerowskie Niemcy, o bombardowaniach i ciągłym igraniu lotników ze śmiercią.

EUGENIUSZ PAUKSZTA



Komunikacja z Piątkowem

Mnie, mieszkanka Piątkowa, niepokoi stan komunikacji i dojazdu ludzi do pracy w Poznaniu. W ostatnich latach powstały nowe osiedla na tym terenie, a nie zrobiono nic dla udogodnienia mieszkańcom dojazdu do pracy. Krajowa Spółdzielnia Komunikacyjna nie rozwiązuje problemu, a MPK też nie zabiera się do tego. Teren ten ciążył od dawna do miasta i sam fakt oficjalnego przyłączenia Piątkowa do Poznania (1.1.73 r.) nie świadczy wcale, że sprawa jest nowa. Słyszysz się obecnie, że brak autobusów, kierowców, pełni końców, przystanków itp., ale czy w ogóle kto zajął się tymi sprawami?

Część osób dojeżdża do Piątkowa i Suchego Lasu przez Podolany, drogą okrężną. Inni korzystają ze środków Krajowej Spółdzielni Komunikacyjnej itp.

W związku z taką sytuacją odcinek do Obornickiej (Cmentarna — Rondo) staje się bardzo niebezpieczny dla przechodniów, ze względu na znaczny ruch samochodowy. Tymczasem chodnik wzdłuż tej trasy zrobiono tylko z żużla. Tuż za Rondem DRN od pół roku buduje się około 200 m chodnika. Nie pomyślano o odprowadzeniu wody z jezdni i każdy, przechodzący tędy w czasie deszczu, zostanie ochlapany przez samochody.

L. N. ZISKOW
Piątkowo

Zapomniana ulica

Od 1928 roku mieszkam przy ul. Skarbka w Poznaniu. Jezdnia i chodniki na tej ulicy zostały urządzone najwcześniej w całej okolicy. Od ul. Skarbka rozpoczęła się bowiem zabudowa dzielnic położonych na wschód od szpitala przy ul. Przybyszewskiego.

Stwierdzam, że od tego okresu nie zmieniono jezdni (pozostały tzw. kociołki) i nie remontowano chodników. Stan ich jest taki, że łatwo się przewrócić na nierównościach.

J. BORNINSKI
Poznań

10 dni to za długo

Na list p. Władysława Kamińskiego, opublikowany w nr 83 „Głosu Wielkopolskiego” otrzymaliśmy z Oddziału Wojewódzkiego PKO wyjaśnienie następującej treści:

„W oparciu o dokumentację bankową stwierdzamy, że w miejscach zapisanej książeczki oszczędnościowej Pz-26 nr 2 281 009, złożonej do zamiany 24.2.1973 r., nowa książeczka Pz-26 nr 2 765 581 została wystawiona 27.2.1973 r. Stempel dzienny z datą 27.2.1973 r., odciśnięty w książeczce, będącej w posiadaniu ob. Władysława Kamińskiego potwierdza, że książeczka ta była przygotowana od tego dnia do odbioru z okienka nr 4, jednakże ob. Kamiński zgłosił się tam po jej odbiór dopiero 10.3.1973 r.

Dziścodniowy termin, o którym mowa w liście, jest terminem końcowym odbioru książeczki i jest związany z przepisami o przechowywaniu depozytów bankowych.

Przy okazji wyjaśniamy, że termin odbioru książeczek oddanych do zamiany jest z re-

Wszystkie natomiast ulice w okolicy, pomimo że urządzone później, mają porządek jezdni i chodniki. Dlaczego za niedbano ul. Skarbka?

L. T.
Poznań

Dziwna metoda

Zmuszona jestem napisać kilka słów do felietonu „Dajcie nam pracować”. A teraz po kolei, jestem matką honorowego dawcy krwi. 5-miesięczne dziecko mego syna przebywa u nas od poniedziałku do soboty i w tym czasie mam obowiązek zadbać o zdrowie wnuka. Ale z dzieckiem różnie bywa, rano zdrowe, wieczorem chore. W ubiegłym tygodniu dostało temperaturę i zmuszona byłam pójść z nim do lekarza, niechając czekać na popołudniową wizytę lekarza w domu. I co się okazało — rejestratorka nie przyjęła mnie przed kolejką albowiem syn musi przyjść osobiście z dzieckiem. Wpuszczała tylko pracowników służby zdrowia.

Gdzie tu logika? Miałam telefonować do syna, aby wziął przepustkę na 30 minut, bo babcia nie wprawie? Proszę Pana Redaktora o poruszenie tej sprawy, bo takich przypadków może być więcej.

HELENA JESKE
Poznań

Potrzebny barek z napojami

Dlaczego w poznańskim Teatrze Polskim nie ma bufetu dla widzów? Wiem, że „San-Epid” wnosi tu jakieś zastrzeżenia, bo brak bieżącej wody do mycia naczyń. Jednak jest przecież inny, szeroko już stosowany sposób na to, a mianowicie używanie kubków ze sztucznego tworzywa, które konsumenci — po wypiciu napoju — po prostu wyrzuca do kosza na odpadki. Podczas przerwy w przedstawieniu człowiek chętnie by ugasił pragnienie. Można by taki barek dać w alicjacji jakiejś reństce i korzystać byłaby obojętnie dla widzów i dla niej. Miałaby pracę około dwóch godzin (na pół godziny przed rozpoczęciem spektaklu i do końca ostatniego aktu). Co o tym sądzi dyrekcja Teatru?

J. BORNINSKI
Poznań

guły uzgadniany z klientami, a w przypadkach pilnych, na żądanie klienta, zamiana książeczek jest przeprowadzana w tym samym dniu, a także odręcznie, na poczekaniu. Trybu tego nie możemy na razie wprowadzić generalnie. Codziennie bowiem wpływa do Oddziału (z kas, urzędów pocztowych, agencji zakładowych i innych oddziałów PKO), co najmniej kilkaset książeczek do zamiany.

Niemniej w dalszym ciągu dążyć będziemy do przyspieszenia zatratowania — podobnie jak to już uczyniono przy dopisywaniu odsetek — również i tych spraw w ramach kompleksowego i systematycznego usprawnienia obsługi klientów PKO. Obecnie zamiana książeczek obiegowych będzie dokonywana w ciągu 5 dni.

Dyrektor
(-) mgr H. BERNACKI

Im krótszy list do redakcji, tym większe ma szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Za straszenie prawem skracania korespondencji! Nasz adres: „Głos Wielkopolski” — skrzynka pocztowa 1074 — 60-959 Poznań.

Problem miejsca w wielkich miastach

Co z kremacją?

W XX wieku występują najwyraźniej w świecie tendencje rozwoju miast, a w latach ostatnich wzrastają głównie miasta wielkie, zachodzi burzliwy proces aglomeracji. W niektórych częściach świata pojawiło się już i zjawisko odwrotne: ucieczka z wielkich miast. Jednak nadal zdecydowanie przeważają tendencje ekonomicznej, naukowej i kulturalnej koncentracji, a zatem wzrost wielkich aglomeracji.

Powstałe przy tym niebagałny problem miejsca. Miejsca, którego trzeba coraz więcej dla nękanego stresami człowieka, ze względu na konieczność poszerzenia rekreacji na świeżym powietrzu. Ojcowie miast zmuszeni są więc oszczędnie gospodarować przestrzenią, zastanawiać się też nad wyszukaniem nowych rezerw.

Miedzy innymi obiektami po chłaniającymi w miastach coraz większe przestrzenie, są cmentarze. Dlatego też coraz powszechniejsza staje się w całym świecie kremacja zwłok.

Dla pochowania 1000 osób na cmentarzu popiołowym potrzeba bowiem sześciokrotnie mniej powierzchni grzebalnej niż przy grzebaniu zwłok do ziemi.

Ale nie tylko strona ekonomiczna ma tu znaczenie. Chodzi tu również o higienę i o estetykę. Zwiększa estetykę odgrywa ważną rolę. Obecnie buduje się cmentarze popiołowe w formie parków, z prostych przyczyn nie oddalonych zbyt daleko od miejsc kremacji. Roślinność spełnia tu m.in. rolę wyciszającą.

Formy grzebania kształtowały się zależnie od epoki. Dowody kremacji zwłok stwierdzono już w epoce brązu. Decydowała wówczas wiara w oczyszczającą siłę ognia. Ceremoniał taki stosowany był prawie w całym starożytnym świecie. Taki też był zwyczaj praslawański.

Obowiązkowe chowanie do ziemi wprowadzono za czasów Karola Wielkiego w 785 roku. Chrześcijański obrzęd pogrzebowy był niewątpliwie postę-

pem. Kładziono kres okrutnemu tu i ówdzie obyczajowi, wywodzącemu się jeszcze z układow rodowych (głowa rodziny była panem życia i śmierci po zostawieniu jej członków). Wraz ze zwłokami meża palono na stosie jego żonę, palono też psy i konia, na którym zmarły ostatnią podróż odbywał.

Pomysł kremacji pojawił się znowu w okresie Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Architekt Giraud zaprojektował na Montmartre w Paryżu krematorium w kształcie piramidy. Po myśli Giraud'a, mimo że przemawiały za nim względy gospodarcze i higieniczne, nie został zrealizowany. Przeciwnością się zdecydowanie Kościół. Pierwszą ustawę o równoważności kremacji z pogrzebem do ziemi wydał Włochy, kraj typowo katolicki. W Mediolanie wybudowano krematorium, w którym pierwszą kremację przeprowadzono 22 lutego w roku 1867.

Ten nowy sposób chowania zwłok wprowadzono stopniowo prawie we wszystkich kra-

jach Europy. Np. w Czechosłowacji według ustaw (1919 i 1921) spalanie może być przeprowadzane w krematoriach, zgodnie z wolą zmarłego lub jego rodziny. W razie epidemii, ze względów sanitarnych, kremacja mogła też być nakazem urzędowym. Dziś w Pradze około 70 procent pogrzebów odbywa się przez kremację.

We Francji Kościół katolicki jeszcze przed pół wiekiem wyraził zgodę na kremację. W wielu innych krajach, jak: Szwecja, Austria, Anglia, oba państwa niemieckie, Kościół katolicki nie przeciwstawia się tej formie obrzędu. Międzynarodowa Federacja Kremacyjna skupia 21 państw, choć nie wszystkie kraje, w których kremacja jest stosowana (np. NRD) należą do tej Federacji. Prawie wszystkie wielkie miasta na świecie stosują kremację, rozwijając, łagodząc w ten sposób m.in. trudny problem braku miejsca.

W Polsce też ten problem wymaga rozwiązania. Najbliższym wyjściem z tej sytuacji będzie stopniowe wprowadzanie kremacji. Również i ze względów higienicznych, a także i z zapotrzebowania społecznego. Kremacja znajduje obecnie coraz więcej zwolenników.

STANISŁAW MADEJ

zał miejsca. Ledwo tylko na darzyła się okazja — czmychnął daleko za rejon Półwyspu Bałkańskiego.

Spełnienie moich wieloletnich marzeń nastąpiło w 1936 roku. Wtedy to wyjechałem do Ameryki Południowej. Od tego momentu zdążyłem zwiedzić i przejechać 77 krajów na pięciu kontynentach napisać 10 książek, z których szereg zostało wydanych w kilku językach, nauczyłem się władać płynnie dziesięcioma językami, a kilkunastoma po trafię się posługiwać, jeśli zajdzie tego potrzeba. Znam też liczne narzecza plemion Ameryki Południowej, Afryki i Australii. Od pewnego czasu kreće też filmy dla naszej telewizji, ostatnio z Nowej Zelandii, Nowej Gwinei i Australii.

Słucham tego wszystkiego wertując równocześnie stronicę niektórych książek mego rozmówcy. Wszystkie bogato i lustrwane, wiele tytułów powtarzanych, ale w różnych językach.

Przebył pan sporo świata i nie sądzę, by wszystkim tych podróży czy wypraw odbywało się gładko?

Bywało różnie, bardzo często wręcz niebezpiecznie. Opowiem pewien epizod. Na południowym kontynencie Ameryki „buszowałem” 15 lat. Miedzy innymi w 1948 roku zostałem uczestnikiem 4-osobowej wyprawy w głąb Amazonii. Chcieliśmy tam badać życie i zwyczaje nieznanego

dotychczas bliżej plemienia ludożerców Tupasi. Dotarliśmy do niego stosunkowo łatwo, ale na miejscu życie nasze zawiąsało dosłownie na włosku. Trzeba było szukać ratunku w fortelach. Najpierw wpadłem na pomysł, by ugłaskać tubylców rozmaitymi drobnymi upominkami. Mielismy ich sporo w naszych plecakach. Później — już nie co obłaskawionych — zacząłem, jak umiałem, przekonywać, że żywi i zdrowi możemy im być bardziej przydatni niż zabici i... ugotowani.

Dali się przekonać. Jeszcze później, w miarę pogłębiania się zaufania do nas, postanowiliśmy naszych „gospodarzy” zapoznać z niektórymi elementami naszej kultury. Codziennie wieczorem, po posiłku, gromadziliśmy ich wokół ogniska. Śpiewaliśmy nasze ludowe pieśni i tańczyliśmy. Urządzaliśmy też przedstawienia teatru kukiełek, Indian to bawiło. Coraz bardziej zaczęli się interesować tymi naszymi „wieczornicami”. Zdobyliśmy też zaufanie poprzez świadczenie różnych usług i wykonywanie prostych, a nieznanych tutaj narzędzi. W wielu przypadkach Tupasi usiłowali nas naśladować. Nauczyli się wielu spraw i czynności.

W ciągu kilku miesięcy tak dalece pozyskałem ich zaufanie dla naszej ekipy, że postanowili uczynić ze mnie jednego z 12 czarowników. Musiałem jednak przebyć wszystkie stopnie wtajemniczenia i trudne egzaminy, próby wytrzyma-

łości, sprawności itp. Jedną ze sztuczek polegała na wdmuchiowaniu wtajemniczanemu do nosa — za pomocą długiej rurki — mieszaniny pieprzu, tytoniu i czegoś w rodzaju pyłu. Podobno główny czarownik Tupasi, nadzwyczaj uodporniony, wytrzymał 240 takich kolejnych wdmuchnięć. Ja zemdałem na pierwszym seansie przy czwartej próbie. Ale po ocuceniu wytrzymałem już 40 kolejnych prób. Wygrałem i zostałem czarownikiem.

Sądzę, że w czasie krótkiej wizyty nie wyczerpiemy tematu, choć opowiadania za czynają być coraz bardziej interesujące?

Szybciej dałoby się przeczytać moje książki — zapropomował mój rozmówca. — Ale i to chyba niemożliwe. Za tem krótko! W latach pięćdziesiątych powróciłem do Ju gosławii. Ale nie na długo. Zdażyłem już odbyć podróż po Japonii i do Chin, przejechałem Syberię, trzykrotnie bawiłem w Indiach, za każdym razem po pół roku. Wreszcie w latach 1962-1963 brałem udział w międzynarodowej 8-osobowej wyprawie do Afryki: od Egiptu do Tanzanii. Współtowarzyszami w tej podróży byli między innymi mgr inż. Jerzy Knabe i dr Olgierd Baniewicz z Warszawy. Wcześniej jednak, jeszcze w okresie pobytu w Ameryce Południowej, uczestniczyłem w rocznej wyprawie w rejon Mato Grosso. Byliśmy wówczas pierwszą ekspedycją, któ-

ra przekroczyła Rio das Mortas, czyli Rzekę Śmierci. Żył nad nią dzikie plemię Indian — Szawantes. Odkryliśmy też w tym rejonie jedną z nienotowanych nigdzie rzek, którą nazwano później Rio Tibor — od mojego imienia. W siedem lat później buszowałem po Ameryce Centralnej, w Meksyku badałem podziemny nurt rzeki San Heronimo, z setką przepięknych grot na znacznej głębokości pod ziemią. Ekspedycja trwała 24 go dziny, ale takich godzin nie zapomina się przez całe życie... A ucieczką, by uratować życie, musiałem się salwować podczas wyprawy w 1971 roku w dżunglach Nowej Gwinei, gdzie w dość dziwnych okolicznościach zetknąłem się z groźnym plemieniem „łowców głów”.

Tibor Sekelj mógłby snuć swe wspomnienia i opowieści całymi dniami. Niestety, mój czas nagle, trzeba było wracać do Nowego Sadu. Pożegnaniem dyrektora Muzeum w Su boticy, życząc dalszych interesujących wypraw.

Jeśli moje plany się spełnią, w połowie tego roku powinienem się znaleźć na szlakach Afryki Zachodniej, gdzieś w Mali i Górnej Wolcie. Bo podróżnik, odkrywca i pisarz, a teraz także filmowiec, nie może przecież siedzieć na jednym miejscu — usłyszałem już na wychodnym z gabinetu gościnnego gospodarza.

EUGENIUSZ COFTA

Po prostu nawyk

Nawyk, to zwyczaj, przyzwyczajenie, coś co stało się naszą potrzebą. Piszę się i mówię zazwyczaj o złych nawykach. O paleniu papierosów, o alkoholizmie, używaniu brzydkich wyrazów, plotkowaniu, rozmyślnym szkodeniu bliźniemu swemu.

Używanie szczoteczki do zębów i mydła staje się również nawykiem, jeśli rodzice uczyli tego dziecko od wczesnej młodości. I potrzeba używania takich słów, jak: proszę, przepraszam, dziękuję — gdy maluchy słyszą je stale z ust matki i ojca.

Te trzy małe słówka ułatwiają życie człowiekowi, rozładują napięcia. Wiem o tym, i dlatego w chwilach depresji i niechęci do całego świata, wchodzę tylko do takiego sklepu, w którym znajoma ekspedientka nie rzuci mi towaru na ladę, lecz poda i grzecznie powie — proszę. A ja odpowiem — dziękuję.

ję uśmiechnięmy się do siebie i od razu życie staje się leż strasne.

Albo w autobusie. Nadeprze mi ktoś na nogę, szturchnie torbę, albo wrazi łokieć pod żebro tak boleśnie, że mam ochotę natychmiast ostro zareagować. A jedno grzeczne — przepraszam — sprawia, że czuję się usatysfakcjonowaną. Do mojej wzburzonej wyobraźni natychmiast dociera, że nikt rozmyślnie nie chciał mi sprawić przykrości. Wściekłość mija, choć jeszcze przed sekundą miałam ochotę zdrowo pobić.

W tym jednak sęk, że na der oszczędnie używamy tych trzech słówek — proszę, przepraszam, dziękuję! Nie wszystkim bowiem, gdy jeszcze byli dziećmi, trąbiono po dziesięć razy dziennie.

— Mów grzecznie dzień dobry! Przepraszam natychmiast, gdy kogoś potrącis! Poproś, jeśli masz na coś ochotę! Podziękuj, gdy ci podadzą, udzielą informacji, wyświadczą uprzejmość!

Te natrętnie powtarzane uwagi były zmorem mojego dzieciństwa. I nie tylko mojego. A potem przyszła wojna i wiele popsuta. Po woj-

nie zaś, nie było czasu się patyczkować. Tak zwane dobre manery traciły za niedziałym mieszczaństwem, a mieszczaństwo nie było w modzie. Dzieci mówiły „cześć” do mamy i taty, a my uśmiechaliśmy się, pobiłaliśmy. Gorsząc się takim brakiem szacunku i dobrych manier babcię, kwiłowaliśmy wzruszeniem ramion. Staroświeckie przesady i skleroza!

Nawet nie zorientowałam się, jak szybko rozluźniła się dyscyplina przestrzegania nakazów dobrego wychowania i przyzwyczajenia. No i teraz musimy nadrobić błędy, popełnione przez nas, dorosłych. Bo wiem dosłownie do zgodnego wniosku, że jednak znajomość pewnych form i zwyczajów grzecznościowych jest konieczna na co dzień, ułatwia współżycie z ludźmi. Proszę, przepraszam, dziękuję — nie są wcale pustymi dźwiękami!

Dlatego zaczęłam pisać na ten temat?

Ponieważ, przed kilku dniami, mój Andrzejcio wraz z kolegą oglądali jakiś film na małym ekranie, a gdy weszłam po cichu, że by im nie przeszkadzać, Andrzej nagle powiedział:

— Mamo, dlaczego ci fa-ceci, co rusz podrywają się z foteli?

— Bo posiadają coś, co potocznie nazywa się kulturą osobistą i tak ich wychowano, że nie wypada mężczyźnie siedzieć, gdy do pokoju wchodzi kobieta, na wet stara i brzydka. Należy przywitać się z nią, stojąc i poczekać, aż ona usiądzie pierwsza.

Choć w pokoju panował półmrok, zauważyłam rumieniec na twarzy syna. A jego kolega wstał natychmiast i poczekał, aż mu po dam rękę.

Myślę, że chłopcy zapamiętają tę lekcję. Kiedyś, przed wielu laty, mnie tak też nauczono czegoś w sposób znacznie boleśniejszy. Miałam 15 lat i nie zauważyłam, starszej kobiety, która weszła do tramwaju. Reakcja publiczności była zbiorowa i jednoznaczna. Zawstydzona opuściłam się dzące miejsce i odtąd nie zdarzyło mi się nie ustąpić natychmiast miejsca osobom starszym. Ba, dziś jeszcze, choć mi pod perukę zaczynają srebrzyć się włosy, podrywam się z ławki, gdy do autobusu, lub do tramwaju wchodzi stary człowiek.

No cóż, nawyk.

MAGDA STRUMIAN

W PRASIE

CO Z MATURĄ! — Wojciech Pomykało wraca w „Perspektywach” do szeroko dyskutowanego problemu matury. Jeśli obje one mają być reformą, to powinny dać się przede wszystkim do polepszenia współpracy szkół średnich i wyższych. Mając to na uwadze, autor stwierdza, iż godna bliźszego rozpatrzenia jest propozycja innej niż dotychczas organizacji końca nauki w liceach ogólnokształcących.

„W myśl tej propozycji — czytamy — nauka (...) kończyłaby się w klasie IV liceum czy w V klasie technikum już w marcu. Uczniowie legitymujący się opanowaniem przewidzianego programu materiału otrzymywali by wtedy świadectwo ukończenia szkoły średniej. Ci spośród uczniów, którzy w tej fazie zdecydowali by się na podjęcie pracy zawodowej, mogliby przystąpić do zawodu na różnych krótkotrwałych kursach. Ci natomiast, którzy zamierzaliby podjąć starania o znalezienie się w szkole wyższej, kontynuowałby naukę w swojej szkole lub najbliższej szkole, ucząc się tylko tych przedmiotów, z których dotąd zdawali egzamin w szkole wyższej. Nauka z tych przedmiotów prowadzona by była przez najlepszych nauczycieli w szkołach, które legitymują się najlepszymi rezultatami nauczania danej grupy przedmiotów. Egzamin na zakończenie nauki między marcem a czerwcem organizowałby wytykowane szkoły średnie przy ściśle ustaleniach wymagań ze szkółami wyższymi i przy udziale przedstawicieli tych wydziałów szkół wyższych, w których zamierzają studiować egzaminowani uczniowie.”

Świadectwo tego egzaminu zastępowałoby w zasadzie egzamin w szkole wyższej, bo selekcja na dany wydział odbywałaby się głównie na podstawie licencji świadectw.

KOLPORTAŻ — Olgierd Terlecki w swoim „Kąciku złośniwego” zajął się na łamach „Życia Literackiego” kwestią kolportażu prasy. Sprawa ta domaga się rozwiązania od dawna, gdyż nasz system kolportażu — jak pisze autor — należy prawdopodobnie do najniezdarniejszych na świecie. Autor cytując wypowiedź przedstawiciela jednej z bibliotek powiatowych, który stwierdza:

„Początki kolportażu „Ruchu” ciągle traktują gazetę jak towar nie ulegający zepsuciu. Biblioteki gminne otrzymują gazety „jak leci”, w jednej pacie tygodniki i dzienniki, nierzadko z całego tygodnia od razu. Czy w tych warunkach można mówić o prawidłowym rozwoju czytelnictwa?”

Autor przypomina iż jeszcze paręnaście lat temu czytelnik prasy w mieście, jeśli sobie tego życzył i dopłacił do abonamentu kilka złotych miesięcznie, otrzymywał gazetę codziennie do skrzynki zanim jeszcze się obudził. To jednak zlikwidowano, po zostali za to roznosiściele prywatni biegający po knajpach i pobierający podwójną opłatę za każdy sprzedany egzemplarz.

„Caly ciężar rozprowadzania prasy codziennie w wielkim mieście, stanowiącym siedzibę ośnośnych redakcji — stwierdza autor — spa-

da dziś na kioskach, które powinny być raczej tylko uzupełnieniem sieci normalnego szybkiego kolportażu. Skoro można wcześniej dostarczać do domów mleko, to dlaczego nie można gazet. Zarzucając jakiś system, wypróbowany i sprawdzony, trzeba mieć w zanadru nowy, jeszcze lepszy. Co nam zaś ofiarował „Ruch”? ... Kolportaż w Polsce musi ulec generalnej reorganizacji; o czym wszyscy wiedzą i o czym trzeba zacząć już nie mówić, ale krzyknąć. Dopiero kiedy się podobna reorganizacja uda choć jako tako, będziemy mogli z mniejszym brakiem satysfakcji obchodzić Święto Prasy”.

DOBRE CZY ZŁE! — „Tygodnik Demokratyczny” przynosi dwie publikacje na temat leków. **Maria Lewicka** pomawia niemal o snobizm pacjentów i lekarzy, którzy domagają się leków produkcyjnych zagranicznych. Autorka udowadnia, że polskie leki cechuje wysoka jakość, co znajduje odzwierciedlenie także w rozwijającym się ich eksporcie. Z kolei **Danuta Frey** nie negując wysokiej jakości polskich leków sprzeciwia się oskarżaniu o snobizm tych pacjentów i lekarzy, którzy chętnie korzystają także ze specyfików zagranicznych. Używanie leków zagranicznych, przeważnie kosztownych, bo wykupowanych bez zniżek i niejednokrotnie niełatwo dostępnych, rzadko kiedy wynika ze snobizmu. Znacznie częściej kryje się za tym pragnienie na konieczność. Bo przecież nie wszystkie leki produkujemy w kraju (autorka podaje kilkanaście przykładów) i w związku z tym obok stałej troski o jakość polskich leków potrzebny jest po prostu także import zagranicznych.

CZYM ZSYWAĆ PACJENTA! — Marek Kazimierzczuk wraca w „Walce Młodych” do losów słynnego w 1970 roku poznańskiego wynalazcu — szlifierki do wyrobów całego ciała czyli specjalnych nici chirurgicznych. Wynalazcu uhonorowano, ale produkcję całego zawieszono decyzją Instytutu Leków stwierdzającą, że produkowany w Poznaniu całgut jest niejałowy. Jednak badania w ośrodkach zagranicznych, m. in. ZSRR i NRD, nie potwierdzają tych opinii. Chirurgzy zaś posługują się zarówno krajowym wyrobem (to z zapasów) jak i importowanym. Polską szlifierkę interesuje się zagranicą. I to nie zmienia jednak decyzji instytutu, w poznańskiej Polfie leży zmagazynowany surowiec, a całgut się importuje.

PONADTO — W „Literaturze” kolejny odcinek reportażu **Krzysztofa Kąkolewskiego** z NRF „Co u pana słychać!”, tym razem autor relacjonuje swoje spotkanie z **baronem Otto von Firksem**, w okresie wojny szefem sztabu SS do spraw przesiedlenia na powiat Gniezno. „Argumenty” drukują rozmowę z rektorem Uniwersytetu A. Mickiewicza w Poznaniu prof. dr hab. **Benonem Miśkiewiczem**. W „Polityce” **Jerzy Korczak** publikuje reportaż ze szlaków walk **Ludowego Wojska Polskiego**.

LEKTOR

Z tajemnic wywiadu

Grupa dywersyjna Szelachowskiego

Na pokładzie samolotu, który 9 grudnia 1944 r. wystartował z lotniska polowego koło Białej Podlaskiej znajdowało się oprócz radzieckiej załogi samolotu 6 polskich żołnierzy-wywiadów. Tworzyli oni grupę spadochronowo - wywiadowczą, zadaniem której było po wylądowaniu w rejonie Frankfurtu n/Odrą, rozwinąć działalność wywiadowczą i dywersyjną. Zebrane wiadomości mieli przekazywać drogą radiową do radzieckiego sztabu frontu. Działali wyłącznie w oparciu o własne siły, na wrogim terenie. Miejsce zrzućtu znajdowało się prawie w samym środku hitlerowskiej Rzeszy, niecałe 100 km od stolicy wroga.

Członkowie grupy — utworzonej z żołnierzy Samodzielnego Batalionu Szturmowego 1 Armii WP — dobrani byli starannie: posiadali bogate doświadczenia walk frontowych i partyzanckich. Czterech z nich: st. sierż. Paweł Gałęziak, sierżanci Jan Cygan i Alojzy Macura oraz plut. Walter Duda nieźle znali język niemiecki. Byli bowiem rodowitymi Ślązakami. Radiotelegrafistą był kapral Franciszek Sawicki. Grupą dowodził artylerzysta, były żołnierz Września 1939 r., organizator i dowódca polskiej grupy partyzanckiej walczącej w składzie radzieckiej brygady im. Lenina na Polesiu — ppor. Czesław Szelachowski.

Kilka minut po północy 9 grudnia 1944 r. samolot znalazł się nad celem, sześć spadochronów z ludźmi i siódmym z zasobnikiem zawierającym sprzęt i materiały wybuchowe, opadło na pokryty śniegiem teren leśny. Lądowanie obfitowało w dramatyczne momenty, których nie brakowało i później. Hitlerowcom udało się wykryć grupę na leśnych terenach. Zorganizowali obławę złożoną z wojska i policji. Groźny był śnieg — nie tylko utrudniał marsz, ale co gorsze zostawiał ślady stóp. Wkrótce tyraliera zacisnęła pętlę okrojenia. Zetknięcie się z nią nastąpiło w najgorszym momencie dla polskiej grupy — w dzień...

Ocalenie grupa zawdzięcza opanowaniu i „zimnej krwi” dowódcy. Żołnierzom udało się przerwać pierścień obław.

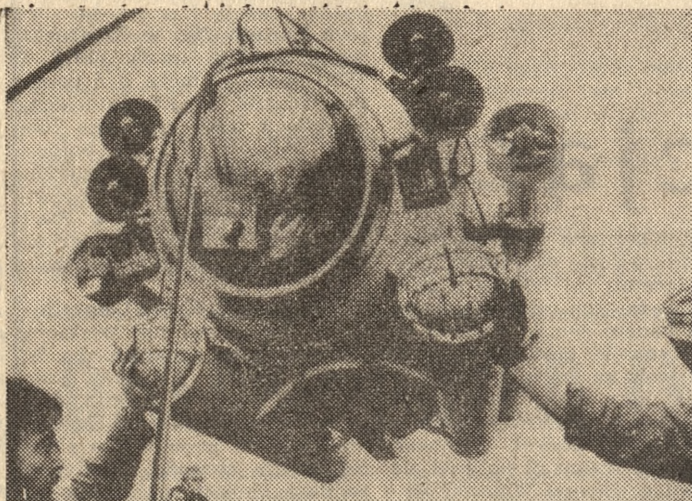
Rozpoczęli zadanie od obserwacji ruchu kolejowego na magistrali Berlin — Ko-

strzyn, gdzie trwał nieprzerwanie ruch wojskowych transportów. Po kilku dniach przeszli po lodzie na prawy brzeg Odry w rejon Kostrzyna i Gorzowa. Tu przygotowali pierwszą akcję dywersyjną na linii kolejowej, a później dwie następne.

Mijały tygodnie. Żołnierze grupy ppor. Szelachowskiego wciąż działali: obserwacje, zeznania, schwytych w zasadzkach hitlerowskich oficerów, zdobyte mapy sztabowe i plany umocnień składały się na treść ich kolejnych meldunków. Niszczenie celów ujaśnionych przez grupę potwierdziły jej owocną działalność.

Tymczasem front, który ruszył znad Wisły zbliżał się błyskawicznie do rejonu operacji grupy. W kwietniu 1945 grupa polskich żołnierzy natknęła się na oddziały Armii Radzieckiej. Żołnierze wrócili do swoich.

W uznaniu zasług członkowie grupy spadochronowo-wywiadowczej udekorowani zostali wysokimi odznaczeniami mi polskimi i radzieckimi, a dowódca grupy ppor. Szelachowski odznaczony został Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari. (PAP)



Oczyszczanie morza

Angielski magazyn „Newsweek” opublikował w roku 1972 informację, stwierdzającą, że Morze Śródziemne jest największym w świecie zbiornikiem ścieków. Wiadomość ta przeraziła tysiące turystów udających się corocznie na śródziemnomorskie plaże. Alarm ten zmobilizował francuskich fachowców, którzy wspólnie z przedstawicielami innych nadmorskich państw podjęli walkę z zanieczyszczeniami. Największym „śmiecinikiem” we Francji są plaże w okolicy Cannes. Dlatego też od tego miejsca rozpoczęto oczyszczanie wody. Projekt polegał na ułożeniu specjalnego rurociągu odprowadzającego ścieki w głąb dna morskiego. Od zakładów pracy i stacji pomp z Cannes i Hyeres pozakładano się odprowadzające rury, łączące się u brzegu morza w jeden rurociąg. Rury te układane były przez specjalne kombajny, które łączyły równocześnie poszczególnie sekcje w odcinki o długości 90 metrów. W morzu rurociąg obniża się w podłoże na głębokość 25 metrów. Na tej głębokości pewien odcinek przebiega po dnie morza. Zakończenie rurociągu umieszczone jest następnie na dnie morskim na głębokości 85 metrów.

Prace na morzu podczas wykonywania całej operacji realizowane były przy pomocy pontonów. Nad precyzyjnym układaniem czuwała grupa specjalistów na specjalnej łodzi. Obraz przekazywały kamery telewizyjne zainstalowane na łodzi podwodnej.

Na zdjęciu: podwodne kamery telewizyjne w czasie morskiej operacji.

CAF — AP

W studio

i na

estrady

„Skaldowie”

Śród płyt, które dane mi było ostatnio wystudować, zaintrygowały mnie dwie. Są to płyty „Skaldów” zatytułowane „Krywań, Krywań” oraz „Wszystkim zakochanym”, przy czym druga niegodna jest pierwszej.

Kilka tygodni temu recenzując książkę L. Erhardta „Poniżej muzyki” przytoczyłem trafne — jak mi się wydawało — zdanie autora dotyczące czerpania przez grupy młodzieżowe z tzw. skarbnicy muzyki ludowej. Przypomniało mi się ono kiedyś słuchałem 20 minutowej suity „Krywaniu, Krywań”. „...Do prawdziwych wartości oryginalnego folkloru ma dostęp tylko kompozytor,

który zada sobie trud, by do gruntu przeanalizować muzykę ludową swego kraju, rozłożyć ją na czynniki pierwsze, odkryć jej odrębności rytmiczne, melodyczne i harmoniczne. I który następnie z owych elementów zdoła stworzyć muzykę artystyczną swoją własną, lecz przecież z gruntu narodową”. Takim kompozytorem jest Andrzej Zieliński. Nawet więcej — poznawszy owe elementy i ich funkcje potrafi niektóre z nich zastępować elementami z innych kręgów muzycznych — także dobrze poznanych — tworząc tym samym nowe, oryginalne wartości.

Suita „Krywaniu, Krywań” oparta została na jednej z najpiękniejszych pieśni góralskich, opiewającej Krywań — malowniczy szczyt w Tatrach Słowackich. Przepojona jest więc klimatem muzyki góralskiej, aczkolwiek odnajdujemy w niej cytaty z Bacha, Mussorgskiego, Borodina czy Rossiniego, podziały rytmiczne rodem z nagrań „Blood, Sweat and Tears”, brzmienia, operowanie kolorystyką i sposób budowania improwizacji przywołujące na myśl grupę „Emerson, Lake and Palmer”. Trzeba niezwykle inwencji, by

komponenty tak różne stopić w twórczą całość o rysie bardzo narodowym. Przez 20 minut słuchamy muzyki właściwie rodem z Tatr — wydawać by się mogło, że melodia z Wilhelma Tella czy też Tańce Połowieckie powstały na wirsyku, a gitara elektryczna i organy Hammonda to instrumenty jak najbardziej góralskie. Andrzej Zieliński — pierwszy w Polsce — potrafił właściwie wykorzystać potencjał możliwości brzmieniowych drzemających w organach Hammonda.

Suita „Krywaniu, Krywań” zajmuje stronę A płyty. Strona B utrzymana została także w klimacie muzyki góralskiej. Aliści i tutaj melodia ka typowo góralska jest podbudowana rockowymi i jazz-rockowymi podziałami rytmicznymi. W utworze „Juhas zmarł” i „Jeszcze Kocham” Andrzej Zieliński przypomina nam, że jest także świetnym pianistą. Stylistycznie rozbił trochę płytę utworami instrumentalnymi „Fioletowa dama”.

Podkreślam cały czas wkład Andrzeja Zielińskiego w tę płytę ale nie można zapomnieć o pozostałych „Skaldach”, twórcach artystycznego sukcesu: Jacku Zielińskim — skrzy-



Andrzej Zieliński

Fot. — „Głos”

pee, Konradzie Ratyńskim — gitarą basową, śpiew, Janie Budziaszku — perkusją. Ten skład „Skaldów” utrzymuje się od kilku lat i aczkolwiek początkowo muzykom tym można było wiele zarzucić, dzisiaj prezentują wysoki poziom profesjonalny. W tym miejscu należałoby skierować jeszcze kilka superlatywów pod adresem zespołu i wyrazić zadowolenie z faktu wydania tej płyty, gdyby nie kilka „ale”...

Po pierwsze: grający krążek przypomina asfalt na skrzyżowaniu w letniej popołudnie — tak jest pofalowany, po drugie płytę nagrano w nocy z 22 na

23 maja 1972 roku, a ukazała się dopiero w kwietniu tego roku (sic!), po trzecie, że trud Waldemara Świerzego, który zaprojektował ciekawą szatę graficzną koperty został skutecznie zniweczony przez poligrafie, po czwarte, że wydano równocześnie drugą płytę „Skaldów”...

Nosi ona tytuł „Wszystkim zakochanym”. Niestety, wymienionych powyżej superlatywów nie można odnieść do tej płyty. Znalazły się na niej cztery przeboje „Skaldów” z ostatnich dwóch lat oraz kilka piosenek znanych tylko z estrady, ale nie odznaczających się niczym szczególnym.

Oczywiście, płytę „Wszystkim zakochanym” oceniam ujemnie w kontekście możliwości jakie zaprezentował zespół na płytach „Krywań, Krywań” oraz polityki wydawniczej „Polskich Nagrań”. Mimo wszystko jednak stawiam tę płytę wyżej od „Zielonej łąki” — „No To Co”. Folklor stał się dla tego zespołu rekwiizytornia, z której wypoczywa się modne przebranie. Grube „No To Co” zwie się często „ambasadorem polskiego folkloru”. Najwyższy już czas dostrzec kto nim jest w rzeczywistości.

ANDRZEJ KOSMALA

Belg wygrywa we Włocławku

Dokończenie ze str. 1

5. R. SZURKOWSKI	3:11.15
6. S. SZOZDA	3:11.15
7. W. Lichaczew (ZSRR)	3:11.15
8. Z. KRZESZOWIEC	3:11.15
9. A. Robbrecht (Belgia)	3:11.15
10. J. Danguillaume (Fr.)	3:11.15
14. L. LIS	3:11.15
64. M. NOWICKI	3:11.15

WYNIKI DRUŻYNOWE X ETAPU

1. Belgia	9:33.12
2. POLSKA	9:33.22
3. Francja	9:33.29

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO DZIESIĘCIU ETAPACH:

1. R. SZURKOWSKI	30.12.20
2. S. SZOZDA	2.34 min
3. W. Lichaczew (ZSRR)	5.50 min
4. A. KACZMAREK	5.58 min
5. N. Gorelow (ZSRR)	6.47 min
6. J. Mainus (CSRS)	8.03 min
7. R. Dillen (Belgia)	8.16 min
8. L. Noels (Belgia)	8.17 min
9. L. LIS	8.18 min

WYŚCIG POKOJU P.W.B.

19. P. Griffiths (Anglia)	10.41 min
20. D. Dailey (Anglia)	10.51 min
27. Z. KRZESZOWIEC	13.17 min

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO DZIESIĘCIU ETAPACH:

1. POLSKA	90:41.43
2. ZSRR	13.34 min
3. CSRS	15.43 min
4. Francja	22.22 min
5. Belgia	23.16 min
6. NRD	23.35 min
7. Bulgaria	29.12 min
8. Węgry	30.05 min
9. Włochy	33.09 min
10. Anglia	33.45 min
11. Rumunia	38.09 min
12. Holandia	42.33 min
13. Australia	45.05 min
14. Kuba	54.42 min
15. Maroko	2.19.41 godz
16. Dania	2.53.31 godz

KLASYFIKACJA NAJAKTYWNIJSZYCH PO DZIESIĘCIU ETAPACH

1. W. Lichaczew (ZSRR)	27 pkt.
2. L. LIS	25 pkt.
3. J. Poslusny (CSRS)	21 pkt.
4. R. SZURKOWSKI	19 pkt.
5. S. SZOZDA	16 pkt.

Hokej na trawie

Kolejne punkty lidera tabeli

W kolejnym meczu ekstraklasy hokeja na trawie laskarze Warty pokonali Stelę Gniezno 4:1 (4:0). Bramki zdobyli: Kąrmierzak - 2, Otulakowski, Smigielski po jednej. Dla pokonanych - Grotowski.

Zgodnie z oczekiwaniami zespół mistrza Polski odniósł przekonujące zwycięstwo. Nie najlepiej w dniu wczorajszym dysponowali goście, byli jedynie tłem dla dobrze i pomysłowo grających hokeistów Warty. Już jedna z pierwszych akcji zakończyła się bramką zdobytą przez Kąrmierzaka. Ten sam zawodnik wpisał się na listę strzelców w kilka minut później. Utrata aż czterech bramek w pierwszej połowie meczu spowodowała, że w drugiej gra nie była już ciekawa. Oba zespoły nie stały się zmieniać wyniku, mimo że „zieloni” mieli kilkakrotnie stuprocentowe sytuacje do podwyższenia wyniku. Honorową bramkę dla pokonanych zdobył w 57 min. Grotowski po akcji z krótkiego rogu.

W zwycięskim zespole podobali się, poza zdobywcami bramek, Józef Wybieralski i Mańka. (zb)

6. J. Danguillaume (Fr.)	11 pkt.
7. N. Gorelow (ZSRR)	10 pkt.
8. V. Selezan (Rum.)	10 pkt.
9. V. Devalckeneer (Bel.)	10 pkt.

Łuczniczwo

Juniorzy Surmy prowadzą

Zwycięstwem młodych łuczniczek Surmy zakończył się pierwszy dzień, rozgrywanych w Poznaniu, drużynowych mistrzostw Polski juniorów w łucznicztwie. Wśród ponad 60 zawodniczek i zawodników, z dziewcząt najciężiej strzelały: Kornelia Suss (Surma) 471 pkt., Krystyna Drzewiecka (Drukarz Warszawa) 468 pkt. Tak sam wynik uzyskała także Danuta Kopala (Łuczniczka Trzebież).

W kategorii juniorów prowadzi Piotr Kuźma (Surma) 556 pkt., przed Bogdanem Szczepańskim (Łączność Warszawa) 553 pkt. i Zbigniewem Narbutowiczem (MRKS Gdańsk) 539 pkt.

W klasyfikacji drużynowej prowadzi Surma 1932 pkt. przed Łącznością Bydgoszcz 1836 i Marymontem Warszawa 1829 punktów. (zb)

Polonia — Goplania 1:0

We wczorajszym meczu piłki nożnej z cyklu rozgrywek o mistrzostwo klasy międzywojewódzkiej, piłkarze poznańskiej Polonii pokonali Goplanie Inowrocław 1:0 (0:0).

Podopieczni trenera Jakubowskiego wystąpili w składzie: Witig w bramce, Urbaniak, Zegor, Kawko, Krzyska, Tolula (Bodziak), Karczmarz, Wyrwas, Kliczbor, Nowak, Jędrzejak.

Nie był to ładny mecz, zawodnicy obu drużyn przebiegali się w nieudolności i niecelnych podaniach. Zespołem minimalnie lepszym w pierwszej części spotkania byli goście, którzy jednak nie potrafili stworzyć żadnej groźniejszej sytuacji pod bramką Witiga.

Po przerwie poloniści ruszyli do zdecydowanych ataków pragnąc za wszelką cenę przechrzcić się zwycięstwem na swoją korzyść. Nie potrzebnym jednak wdał się w zawiłe kombinacje pod polem karnym przeciwnika, co zazwyczaj kończyło się udaną interwencją któregoś z rosyjskich obrońców gości. Kto zresztą wie czy do końca nie utrzymałby się wynik remisowy, gdyby nie obrońca Polonii Zegor, który na 10 min. przed końcowym gwizdkiem silnie kopnął piłkę z połowy boiska. Niezbyt dokładnie ustawiony bramkarz Goplanii — Szablewski, mimo rozpaczy interwencji nie był w stanie dosięgnąć wysokiej piłki, która utknęła w okienku bramki. Zdobyte golem uskrzydliło zawodników Polonii, jednak wszystkie akcje, podobnie jak poprzednio, kończyły się na linii pola karnego. W obu zespołach trudno kogokolwiek wyróżnić. (zb)

MAJ 20 Niedziela	Bazylio Bernarda
21 Poniedziałek	Donata Wiktor
	Słońce: 5.33—19.39

TEATRY

POLSKI — g. 17 i 20 „Między ustami a brzegiem pucharu”
NOWY — nieczynny
OPERA — g. 19 „Carmen”
OPERA — g. 19 „Dziękuję ci Ewo”
MARCINEK — g. 10 i 17 „Bajki pana Bajki”

KINA

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK

KDF MUZA — g. 10, 12, 14, 16 „Złota wdówka” (fr. 18 l.), niedz. i poniedz. g. 18, 20.15 „Narkomani” (USA 18 l.), poniedz. g. 10, 12, 14, 16 „Na samym dnie” (USA 18 l.)
KDF PAŁACOWE — g. 15.30 „Kochany drapieżnik” (radz. 7 l.), g. 17.30, 20 „Bunt” (jap. 16 l.), poniedz. — nieczynne
APOLLO — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 i poniedz. g. 15, 17.30, 20 „Jeźdźcy” (USA 16 l.)
BALTYK — g. 10, 12, 16 i poniedz. g. 10, 12, 14, 16 „Poszukiwany, poszukiwana” (pol. 14 l.), niedz. i poniedz. — g. 18, 20 „Na wylot” (pol. 18 l.), niedz. — g. 14 „Przygody żółtej walizeczki” (radz. 7 l.)
GONG — g. 10, 12, 14, 16 „Słoń naradza” (ang. 11 l.), g. 18, 20 „Przemiana” (fr. 16 l.), poniedz. g. 10, 12, 16, 18, 20 „Dom państwa Torjes” (fr. 14 l.)
GRUNWALD — g. 12 „Awantura w sadzie” (pol. 7 l.), niedz. i poniedz. — g. 16.30, 19 „Wielka włóczka” (fr. 11 l.)
GWIAZDA — g. 10, 12, 14, 16, 18, 20 „Dom wampirów” (ang. 14 l.), poniedz. — g. 10, 12, 14, 16, 18, 20

Szóstka na medal



Biuro Wydawniczo-Propagandowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” wydało zesław kolorowych i czarno-białych pocztówek z reprezentacją Polski na XXVI Wyścig Pokoju. Na zdjęciu: szóstka polskich kolarzy: (od lewej) Stanisław Szozda, Mieczysław Nowicki, Zbigniew Krzeszowiec, Lucjan Lis, Andrzej Kaczmarek i Ryszard Szurkowski. Pocztówki te są już w sprzedaży w kioskach Ruchu. Będą również sprzedawane na i przed Stadionem im. 22 Lipca.

Fot. — Maciej Billewicz

Samolotowy rajd pilotów i dziennikarzy

W czwartek, 24 bm. rozpoczyna się XI Samolotowy Rajd Pilotów i Dziennikarzy. Pierwszą konkurencją dla 29 współzawodniczących w nim załóg będzie zlot gwiazdy z Radomia. Wymagane jest m. in. zameldowanie się w dokładnie oznaczonym czasie nad budynkiem portu lotniczego Aeroklubu Radomskiego, skąd droga radiowa pilot otrzyma dalsze dane do przełotu nawigacyjnego, kończącego się lądowaniem w Deblinie.

W dniu następnym wszystkie załogi wyruszą na kolejny etap 1200-kilometrowej trasy. Rajd przebiega przez Toruń, Szczecin, Zieloną Górę do Wrocławia, co podyktowane zostało tematyką związaną z 500 rocznicą urodzin Nikołaja Kopernika i 30-leciem Ludowego Wojska Polskiego — hasłami tegorocznego rajdu. Uczestnicy odwiedzą miejsca związane z życiem i działalnością wielkiego astronoma oraz po la bitew żołnierzy polskich w drugiej wojnie światowej. Na poszczególnych punktach etapowych odbędą się również spotkania z komendantami, kadra i żołnierzami jednostek LWP. Przewidziano również zwiedzanie uczelni wojskowych, m. in. Wyższej Oficerskiej Szkoły Wojsk Lotniczych w Deblinie i Wyższej Szkoły Artylerii w Toruniu.

Regulamin sportowy rajdu jest podobny jak w latach ubiegłych. Oprócz konkurencji zlotowej przewidziano przeloty nawigacyjne, połączone z rozpoznawaniem na pod

stawie fotografii obiektów oraz umiejscowieniem wyłożonych na ziemi znaków.

Wszystkie załogi polecą na samolotach polskiej konstrukcji „Wilga” i „Gawron”. Wśród 29 załóg będzie także załoga w barwach Wielkopolski, w składzie pilot Ryszard Guńka — szef wyszkolenia Aeroklubu Poznańskiego i Bogdan Zdankowski — dziennikarz działu sportowego „Głos Wielkopolski”. Startują oni na samolocie typu „Gawron”. (zb)

KTO Z KIM GDZIE?

NIEDZIELA

Godz. 9.30 — Drużynowe mistrzostwo Polski juniorów w łucznicztwie. Toruń Surmy przy ul. Reymonta.

Godz. 10 — Drużynowe mistrzostwo Polski seniorów w zapasach, w stylu wolnym. Ośrodek na Malcie.

— Warta — Polonia Środa. Mecz hokeja na trawie o mistrzostwo I ligi. Boisko przy ul. Maratońskie.

Godz. 11 — Olimpia — Chrobry Głogów. Spotkanie piściarskie o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej. Sala przy ul. Promiennej.

Godz. 11.30 — Poznań — Gorzów. Mecz piłki nożnej kobiet. Stadion im. 22 Lipca.

Godz. 14 — Lech — Odra Opole. Mecz piłki nożnej o mistrzostwo I ligi Stadion im. 22 Lipca.

— Polonia — AZS Warszawa. Mecz rugby o mistrzostwo I ligi. Stadion Posańskich przy ul. Naramowickiej.

Godz. 15.50 — Zakończenie Małego Wyścigu Pokoju. Stadion im. 22 Lipca.

Piłka nożna

I LIGA	
Górniki — Zagłębie	0:1
Pogoń — ŁKS	0:0
ROW — Gwardia	0:0
II LIGA	
Hutnik — Lechia	0:0
Arka — Śląsk	0:1
Szombierki — Stal Rz.	2:1
Zawisza — Widzew	2:0
Urania — Wisłoka	3:3

„Człowiek orkiestra” (fr. 14 l.)
KOSMOS — g. 11 „Kapitan” (bulg. 9 l.), g. 17, 19.30 „Baza ludzi umartwych” (pol. 18 l.), poniedz. g. 17 „Tropiciel śladów” (rum. 11 l.), g. 19.30 SDFK „Fantom”
MALTA — g. 15.45 „Sygnały nad miastem” (jug. 11 l.), g. 17.45, 20 „Klan Sycylijskich” (fr. 16 l.), poniedz. g. 16, 18, 20 „Kłopoty z cnotą” (jug. 18 l.)
MINIATURKA — g. 14, 16 „Wódz Seminoli” (NRD 14 l.), g. 18, 20 „Znikający punkt” (USA 18 l.), poniedz. nieczynne

OLIMPIA — g. 11 „Kwiat ockniecia” (bajka), g. 12 „Jak poskromić lwy” (bajka), g. 13, 15, 17.30, 20 i poniedz. — g. 10, 12.30, 15, 17.30 „Dziwczyną z pistoletem” (wl. 16 l.)

OSIEDLE — g. 16, 19 „Poskromienie złośnicy” (USA 16 l.), poniedz. g. 15.30, 17.30, 19.30 „Listy miłości” (radz. 14 l.)

PANCERNIAK — g. 11 „Utrapienie z kołem” (radz. 9 l.), g. 17.30, 20 „Trzecia część nocy” (pol. 18 l.), poniedz. g. 17.30 „Arabeska” (ang. 14 l.), g. 20 „Zbieg z Alcatraz” (USA 18 l.)

PRZYJAŹN — g. 15.45, 18, 20.15 „Tristana” (wl. 16 l.)
RIALTO — g. 10, 12, 14, 16, 18 „Motyle” (pol. 11 l.), g. 20 i poniedz. g. 10, 12, 14, 16, 18, 20 „Pojedynek rewolwerowców” (USA 16 l.)

RUSALKI (Swarzędz) — g. 14 „Kot milioner” (USA 7 l.), g. 15, 17, 19.30 „Śmierć czarnego króla” (czes. 16 l.), poniedz. nieczynne

SCALA — g. 13.30, 15.45, 18, 20.15 „Wielka włóczka” (fr. 11 l.), poniedz. g. 16, 18, 20 „Cyryl straceńców” (USA 16 l.)

WCZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 14.15 „Waterloo” (radz. 14 l.), g. 16.45 „Poślizg” (pol. 16 l.), g. 18.45 „Przez pustynię” (meks. 16 l.), poniedz. nieczynne

WILDA — g. 10, 12.30, 15.30, 18, 20.15 „Król, dama, walet” (NRF 16 l.), poniedz. g. 10, 12.30, 15.30, 18, 20.15 „Wynajęty człowiek” (USA 16 l.)

WRZOS (Luboń) — g. 14.30, 17 „Nie lubię poniedziałku” (pol. 11

DYZURY

SZPITAL: NIEDZIELA — internia, chirurgia ogólna, laryngologia — ul. Mickiewicza 2; okulistyka, neurologia — ul. Walki Młodych 7; psychiatria — ul. Szpitalna 29/33; PONIEDZIAŁEK — internia, chirurgia ogólna, laryngologia, neurologia — ul. Przybyszewskiego 49; psychiatria — ul. Szpitalna 29/33; chirurgia dziecięca do lat 14 — ul. Krzywoszyńska 7; okulistyka — ul. Garbary 17.

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK — Pogotowie Ratunkowe dla Poznania (Chelmońskiego 20); wypadki uliczne, tel. 999; nagłe zachorowania w domu, tel. 66-00-66; dla pow. poznańskiego, tel. 544-44.

Centralny Ośrodek Informacji Medycznej Służby Zdrowia w Poznaniu — tel. 540-93.

Miejska Lecznica dla Zwierząt (ul. Grunwaldzka 248, tel. 672-414) — g. 9-21 (w nocy nagły wypadki). Telefon Zaufania — nr 586-87 i 522-51.

Apteki: Dzierżynskiego 349 Dąbrowskiego 140/142. Głogowska 107/109. Główna 53. Mickiewicza 22. Kórnicka 24. Słowiańska. Starołęka 78 (dyżurny nocne). Marcinkowskiego 11 (cała doba)

KONCERTY

NIEDZIELA — AULA UAM — g. 11 i 18 — 104 Koncert Poznański — dyrygent Z. Chwedeżuk, solista — K. Morski

PONIEDZIAŁEK — PALAC DZIAŁYŃSKICH (Sala Czerwona) — g. 19.30 „Auditorium Musicum” — J. Kalszewska (skrzypce), B. Miodyńska (fortepian)

Lista startowa

POLSKA	DANIA
1. Kaczmarek	49. Jensen
2. Krzeszowiec	50. Kehlet
3. Lis	52. Rodian
4. Nowicki	53. Nielsen
5. Szozda	54. Wandborg
ANGLIA	NRD
7. Gilchrist	56. Gruener
8. Kerschaw	57. Huschke
9. Griffiths	58. Kuehn
10. Mitchell	59. Schiffner
11. Dailey	60. Wesemann
AUSTRALIA	HOLANDIA
13. Allan	61. Diepveen
14. Trevorow	62. Hoggedoorn
15. Jose	63. Legierse
16. Wilson	64. Lenferink
18. Moloney	65. Boersma
CSRS	WŁOCHY
19. Bartonicek	67. Ruggerini
20. Hajek	68. Ballardini
21. Matousek	69. Frantini
22. Mainus	70. Ghisellini
23. Poslusny	71. Guarnieri
24. Prechal	72. Magni
FRANCJA	BULGARIA
25. Behue	73. Wasilew
26. Danguillaume	74. Martinow
27. Talbourdet	75. Trajkow
28. Bodier	76. Czarakow
29. Bernard	77. Michailow
30. Beon	78. Nikołow
BELGIA	RUMUNIA
31. Noels	79. Andronache
32. Dillen	80. Grigore
33. Dockx	81. Sofronie
34. Roberecht	82. Cerna
35. Devalckeneer	83. Selezan
36. Verbruggen	84. Vasile
KUBA	NORWEGIA
37. Hernandez	86. Stenseth
38. Tamayo	87. Pedersen
39. Falcon	88. Klavenes
40. Perez	89. Vold
41. Santana	WĘGRY
42. Frieto	92. Debrececi
ZSRR	93. Peterman
43. Lichaczew	94. Gera
44. Nielubin	95. Sipos
45. Gorelow	96. Nagy
46. Szarafulin	MAROKO
	97. Balcadi
	99. Belbouj
	100. Jaber

Na trasie i na stadionie

Dzisiaj powitamy na Ziemi Wielkopolskiej, kojarzących uczestniczących w XXVI Wyścigu Pokoju „Trybuna Ludu”, „Neues Deutschland” i „Rudeho Prava”. Nasza uwaga skoncentrowana będzie niewątpliwie na polskiej szóstce, która przyjeżdża do Poznania w koszulkach liderów indywidualnych i drużynowych, ale nie szczędzą oklasków i dla tych, którzy zajmują dalekie pozycje na liście klasyfikacyjnej. W sporcie zawsze są zwycięzcy i pokonani, ale zarówno jedni i drudzy są sługami słowa uznania, zwłaszcza jeżeli chodzi o tak wielką i wyczerpującą imprezę, jaka jest największy amatorski wyścig kolarski na świecie — Wyścig Pokoju.

XI etap rozegrany zostanie na trasie z Torunia do Poznania. Przyjmiemy miejscowości przez które przejeżdżają kolarze: Suchatówka, Gniewkowo, Inowrocław (lotna premia), Matwy, Markowice, Strzelno, Kwiciszewo, Trzemeszno, Arkuszewo, Gniezno, Pobiedziska, Bis

kupice, Kobylnica. W Poznaniu kolarze przejadą ulicami: Gnieźnieńską, Główną, Podwale, Zamenhofa, Krzywoustego, Most Marchlewskiego, Bema, Bielnicki i Chwiałkowski. Ponieważ nie wszyscy entuzjaści kolarstwa będą mogli przybyć na stadion, sporo ludzi będzie chciało na pewno obejrzeć kolarzy, podczas ich przejazdu drogami Wielkopolski i ulicami Poznania. Do tych kibiców zwracamy się z apelem o zachowanie jak największego porządku, nie wciąganie na drogę, zwrócenie szczególnej uwagi na dzieci. Kolarze zwłaszcza na ostatnich kilometrach rozwijają dużą szybkość, a pochyleni nad kierownicami swoich „stałowych rumaków” nie zawsze mogą na czas dojrzeć niebezpieczeństwo. Dlatego też w ich interesie, jak również kibiców, jeszcze raz apelujemy o daleko idącą ostrożność. Ta uwaga odnosi się również do tych osób, które znajdują się na Stadionie im. 22 Lipca. Każdy chciałby być jak najbliżej kolarzy, ale ponieważ 60 tysięcy ludzi nie zmieści się na trybunie, a więc na pewno znajdzie się na trybunach poznańskiego stadionu, dla tego też prosimy o pozostanie na swoich miejscach aż do zakończenia całej imprezy.

Kolarze przyjadą na Stadion im. 22 Lipca około godz. 17, ale bramy stadionu otwarte będą od godz. 11, a 30 minut później rozpocznie się pierwsza z cyklu imprez

— mecz piłkarski kobiet Poznań — Gorzów. Tak więc czeka nas nie tylko wielka „nasładowka”, ale poznaliśmy handel i gastronomia bardzo starannie przygotowały się do niedzielnej imprezy i nikt nie powinien być głodny ani spragniony.

Wydział Komunikacji Prezydium RN Poznania przygotował kilka naciąg parkingów dla pojazdów, którymi do Poznania przybędą sympatycy sportu z całej Wielkopolski. Autobusy parkować będą na Placu Bernardyńskim, na placu WPTH przy ulicy Kazimierza Wielkiego oraz na placach przy zbiegu ulic Mostowa — Wierzbowa, Garbary — Wielka oraz Kościuszkowej — Powstańców Wielkopolskich. Samochody osobowe natomiast parkują na ulicach wokół stadionu, a więc Olimpijskiej, Dolna Wilda i Bema. Do mieszkańców Poznania jeszcze raz zwracamy się z apelem o pozostawienie swoich „dwóch i czterech kółek” w domu, i korzystanie ze środków masowej komunikacji miejskiej.

Poznań zawsze był wzorem ładu i porządku, a więc tym bardziej z okazji przyjazdu kolarzy i meczu piłkarskiego o mistrzostwo I ligi sympatycy sportu powinni dołożyć starań, aby wszystko grało na przystojniwą piątkę. (s)

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU OBUWIEM W POZNANIU

ZAPRASZA NA

KIERMASZ OBUWIA

RYNEK ŁAZARSKI - NIEDZIELA 20 MAJA 1973 W GODZ. OD 9-13

ZAPRASZAMY I ŻYCZYMY POMYŚLNYCH ZAKUPÓW

4145-K1

Praca • Nauka

Potrzebna krawcowa — szycie miarowe. Solacz, ul. Nad Wierzbakiem, tel. 411-309. 45857g

Malarzy oraz uczniów — przyjmijmy na dobrych warunkach. Chelmońskiego 3 m. 19. 45862g

Potrzebna zaraz pomoc do małego dziecka, bardzo dobre warunki. Piątkowska, Olszyna 1 m. 10. 45865g

Uczennicę przyjmijmy zakład fotograficzny. Głogowska 73. 45788g

Fryzjerka i uczeń lub uczennica, potrzebni. Adres wskaże „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 45901g

Przyjmijmy pracownika niewykwalifikowanego, młodego, dojeżdżającego. — Knapowskiego 23A m. 1. 45930g

Pani do samodzielnego prowadzenia domu, na bardzo korzystnych warunkach, potrzebna zaraz. Gnieźno, Roosevelta 66A m. 9, tel. 23-10. 45932g

Do pracy w hodowli zwierząt, przyjmijmy Zespół Hodowli — Rolny w Kobylnikach, poczta Kiekrz, dwie rodziny. Mieszkanie zapewnione. 45610g

Murarka — tynki cyklowane, zatrudnię. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 45535g

Przyjmijmy mężczyznę i kobietę do pracy w szklarniach. Piątkowo, Piątkowska 71. 45638g

Fryzjerka potrzebna. Adres wskaże „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 45688g

Przyjmijmy elektryka samochodowego. Koszńskiego 15, tel. 317-64. 45661g

Przyjmijmy pomoc do handlu, do dobrych warunkach. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 45340g

Potrzebna zaraz kucharka do restauracji „Oaza” w Strzeszynie, na bardzo dobrych warunkach. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 45509g

Ucznia stolarskiego, przyjmijmy. Dobre warunki. Poznań, ul. Byczyńska 7. 44215g

Pomoc dochodząca do czwórki letniego dziecka potrzebna zaraz. Warunki dobre. Nad Wierzbakiem 29B m. 3. 45719g

Samotna rencistka do prowadzenia gospodarstwa domowego starszej osoby zatrudnię. Oddzielny pokój — warunki dobre. Zgłoszenia tel. 475-46 po godz. 17. 45707g

Murarzy i pomocników przyjmijmy. Budowa. Poznań, Zofii Nałkowskiej 9. 45727g

Samodzielnego blacharza samochodowego przyjmijmy. Auto-Naprawa. Poznań, Nowosielska 4. 45818g

Przyjmijmy do wykonania wszelkie prace ślusarskie i spawania elektryczne. Własne urządzenia. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 45825g

Uczeń(nica) fryzjerska ukończona 17 lat, może się zgłosić. Dzierżyńskiego 67. 45832g

Kobiety do pracy w ogrodzie i pomocy domowa, najchętniej z prowincji z referencjami potrzebną. Baranowska, Rocha 20. 45741g

Mężczyzna do pracy w gospodarstwie rolnym potrzebny. Sroka, Jagodno, poczta Kostrzyn, pow. Sroda. 45742g

Kaletnika zaraz przyjmijmy. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 45745g

Przyjmijmy dochodzącą starszą panią do domu lekarza. Marcinkowskiego 11 m. 13, tel. 550-95 godz. 18 — 20. 45751g

Przyjmijmy młodsze kobiety najchętniej ze znajomością pracy w ogrodnictwie. Bogusław Robiński, Poznań, Osiedle Pilewskiego, A. Kacjowa 12 tel. 67-38-01. 45764g

Pomoc domowa do 3 osób na 4-6 godzin dziennie, potrzebna zaraz. Warunki bardzo dobre. Zgłoszenia po godz. 15. Poznań, Świerczewskiego 1 m. 14, tel. 431-79. 45881g

Retuszerkę przyjmijmy. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 45787g

Opiekunka starszej pani potrzebna na stałe. Wypłańskiego 15 m. 6, po godz. 14. 45792g

Krawiec-owa, do szycia konfekcji, potrzebny. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 44088g

Przyjmijmy kobiety do pracy w metalu i tworzywie. Oferty — „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 41017g

Dochodząca, samodzielna, młodsza zarządczyni domu do 2 osób, obeznana w sprawach biurowych z referencjami, przyjmijmy na stałe. Posada od 1 czerwca. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 45968g

Mężczyzn, przyjmijmy do pracy sezonowej. Ogrodnictwo — Stefan Wiśniewski, Poznań, Szczepankowo, ul. Głęboka 28, tel. 707-25. 46001g

Przyjmijmy tokarza i ślusarza. Duda, Piątkowo, ul. Krucza 9. 45996g

Pracownicy fizyczni do robót rozbiórkowych — potrzebni. Zgłoszenia: Dąbrowskiego 18. 46005g

Profesor licealny udzieli lekcji matematyki, również przez wakacje. Reya 4 m. 4, tel. 433-12. 45841g

Matematyki, fizyki — nauczam. Telefon 649-95. 45868g

Asystent matematyki, skutecznie przygotowuje do egzaminów. Tel.: 535-12. 45262g

Kupno • Sprzedaż

Kupię spawarkę transformatorową. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 46024g

Kupię antyczne komplety odważników. Oferty z opisem „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 45699g

Kupię stare srebra stołowe i monety. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 45700g

Kupię motorower Jawa 50, typ 23A, cena obojętna. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 45339g

Kupię stary motocykl budzik podróży. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 44144gpr

Skuter Lambretta 175 TV SS, mały przebieg, stan idealny sprzedam. Poznań, Magazynowa 9. 45702g

Sprzedam czynną fermę kaczek — 200 niosek, względnie same budynki z ogrodem 43 ary, obiekt nadaje się również na inny rodzaj hodowli, względnie warsztat rzemieślniczy. Tadeusz Kwiatkowski, Gnieźno, Piekary 51a, tel. 20-91. 485p

Sprzedam klatki po norbach. Adres wskaże „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 45926g

Sprzedam krowę wysoko cielną. Daszewice, ulica Piotrowska 6. 45925g

Sprzedam tapczan, stan dobry. Adres wskaże „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 45877g

Motorówki bez silnika, tanio sprzedam. Susul — Swarzędz, Rynek 20. 45885g

Efektowny żyrandol mosiężny. sprzedam. Telefon 400-23. 45889g

Sprzedam formy na gumę do wykonywania pasków do japoniek. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 45892g

Lampy rajdowe Cible-Jode „Super Oscar”. Średn. 22 cm. dalekosiężne. — ostatnia nowość — sprzedam, cena 12.000. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 45904g

Sprzedam fortepian — Blüthner — koncertowy. Słowackiego 35 m. 10. 45908g

Sprzedam skuter Osę 175, stan bardzo dobry. Rojek. Poznań, Olszyna 6 m. 22. 45921g

Sprzedam jadalnię swarzędzka, nowoczesną, z rozciągającym stołem na 24 osoby nadające się na prostostwo. Słowackiego 35 m. 10. 45910g

Chippendale 2 fotele, trzeci na — tanio sprzedam. Powstańca 7 m. 4, tel. 327-13. 45947g

Sprzedam nową maszynę do liczenia Olympia. Tel. 638-68. 45553g

Sprzedam sceniętą jamniki krótkowłose, brazowe. Tel. 673-494. 45777g

Sprzedam meble stylowe i inne. Zgłoszenia: tel. 521-52. 45513g

Meble antyki sprzedam. Telefon 507-35. 45337g

Sprzedam WFM w bardzo dobrym stanie, za 1.500 zł. H. Starosta — Suchyła, pow. Poznań. 45330g

Sprzedam MZ 250/1. Zagorze 6 m. 9 — po 16. 45332g

Sprzedam stół i 6 krzeseł (nowoczesne). Poznań, ul. Jeżycka 9/11 m. 9, godz. 10-13. 45506g

Sprzedam Jawę 175, dobrym stanie. Grochowska 38 m. 18, po godz. 16. 44033g

Pianino czarne, metalowa płyta Krause Berlin sprzedam. Poznań, Gwardia Lu dowej 56 m. 5. 45746g

Sprzedam Komara. Debiec. Opolska 57 m. 1. 45767g

Szynsyle wysokiej klasy, kotne z młodymi, klatki, okazjnie sprzedam. Szewska 9 sklep motoryzacyjny. 45726g

Sprzedam pinie drzewo budowlane 44 kubików, za kubik 850 zł. 2 km od stacji kolejowej i tartaku Pszczew. Józef Suchy, Pszczew, pow. Międzyrzecz. 45769g

Ładę chłodzącą zamrażalke 500 l sprzedam. Poznań, Miłostawska 16, tel. 701-72. 45816g

Sprzedam CZ po kapitalnym remoncie. Poznań — Naramowice, Kupaly 20. 45748g

Samochody

Sprzedam Skodę Octavię. Poznań, Osiedle Przyjaźni 3D m. 36. 45844g

Odkupię konto na Fiatu w PKO. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 45966g

Zespół Szkół Zawodowych Zakładów Przemysłu Metalowego H. Cegielski w Poznaniu Filia Śrem, ul. Janka Krasickiego 19 PRYJMUJE ZAPISY

w zawodach:

- formierz — odlewnik,
- rdzeniarka — (dewięćdziesiąt)
- modelarz w drewnie
- modelarz w metalu.

Nauka trwa trzy lata, a absolwenci szkoły otrzymują tytuł wykwalifikowanego robotnika. W czasie nauki uczniowie otrzymują:

WYNAGRODZENIE W:

- I roku nauki ryczałt miesięczny od 260—380 zł
- II roku nauki ryczałt miesięczny od 380—500 zł
- III roku nauki stawka godz. 4,20 zł.

PREMIA:

- w II i III roku nauki do 25 proc. zarobku podstawowego.

INNE ŚWIADCZENIA:

- od I roku nauki — odzież roboczą, sprzęt ochrony osobistej, urlop wypoczynkowy
- od II roku nauki — deputat węglowy.

Warunki przyjęcia: ukończony 15 rok życia i 8 kl. szkoły podstawowej. 1282-K1

Sprzedam radiomagnetofon kasetowy „Standard” prod. japońskiej oraz magnetofon lampowy „Tesla 3”. Tel. 67-13-35. 44979gpr

Sprzedam kredens, witraż — (orzech, wysoki po łysk), stół okrągły, 4 krzesła. S. Engla 14 m. 8. 45680g

Owczarki niemieckie — szczeniata rodowodowe po Arno, Astor, Lutz, Fred, sprzedam. Pietrzak, Białą 1a. 45919g

Jawa CZ-175 w bardzo dobrym stanie z garażem — sprzedam. Arciszewskiego 3 m. 10. 45705g

Sprzedam arytmometr — kalkulator elektroniczny, nowy japoński. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 45797g

Szafę trzydrzwiową sprzedam. Poznań-Wilda, Partyzantskiego 13 m. 8. 45777g

Kupię Volkswagena 1300, stan idealny. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 45923g

Silnik oraz części do P-70 — sprzedam. Czesław Dyrka, Września, ul. Wojska Polskiego 19c m. 1. 45938g

Syrenę 105, fabrycznie nową, sprzedam. Oferty — „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 45941g

Kupię nową Syrenę 105. Tel. 318-87. 45907g

Moskwicz 412 — sprzedam 44000 przebieg, 115.000 zł. Kancelarska 8, między 15 — 18. 45906g

Sprzedam Renault 8, 1966 rok. Marjan Bogdzium — Poznań — Tarnowo Podgórne, ul. Szkolna. 45880g

Volkswagen 1200, stan idealny, sprzedam. Parking, plac Wiosny Ludów, po 13. 45804g

Sprzedam Skodę 1000 MB, stan idealny. Tel. 553-74. 45525g

Sprzedam Syrenę 103. Oglądać: godz. 17-18, ul. Urbanowska 32 (garaże). 46000g

Renault 10, — sprzedam. Tel. 422-78. 45991g

Kupię Star 25. Oferty — „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 45279g

Sprzedam Wartburga — stan idealny. Tel. 509-71, poniedziałek, środa, piątek, godz. 17-18. 46053g

Sprzedam silnik na ropę Panchard oraz silnik Warszawy górnorozworowy i taksometr Poltax. Poznań, Promienista 80. 45861g

Sprzedam Polskiego Fiata 1500, 1972 — eksportowy. Poznań, Źródłana 6 m. 11, tel. 55-196. 45886g

Sprzedam Warszawę M-20. Poznań — Minikowo, Puławska 4. 45895g

Sprzedam Syrenę 105, premia PKO. Tel. 67-35-64. 45574g

Kupię Trabanta 601, mało używanego, w cenie do 60 tys. zł. Rok produkcji 71/72. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 45533g

Sprzedam Syrenę 105 — z PKO. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 45533g

Sprzedam Syrenę, Poznań Głogowska 176 m. 6. 45542g

Sprzedam Warszawę M-20 wraz z karoserią do Warszawy 204 oraz przyczepę do samochodu Warszawa. Gudzierski, Rokietnica, ul. Spokojna 12, pow. Poznań. 45549g

Sprzedam Zastawę, prod. 67, bardzo dobry stan. amortyzatory przednie Fiat 600, Lambrette 150 LD, po kapitalnym remoncie. Waligóra, Dąbrowskiego 80 m. 14. 45580g

Syrenę 104, sprzedam. Przebieg 35.000, bardzo dobry stan. Liczne usprawnienia, fachowo eksploatowana. Oglądać: Poznań, Walki Młodych 1 (podwórce), godz. 8-15. 45605g

Simca 1000 sprzedam, stan bardzo dobry. cena przystępna. Zgoda 12 (Górczyn). 45603g

Zastawę 750, rocznik 68 — sprzedam. Bułgarska 152a m. 9. 45598g

Ford Fairlane Sports Coupe, sprzedam. Poznań, ul. Grudzień 94. 45590g

Sprzedam Fiat 125p, rok 1972. Luboń — Zabikowo, ul. Czerwonej Armii 67. 45613g

Warszawę 67, w dobrym stanie, sprzedam. J. Krasickiego 22. 45621g

Sprzedam Moskwicę 407, w dobrym stanie. Ulica Piątkowska 26. 45635g

Octawie, sprzedam. Tel. 711-78. 45614g

Sprzedam nowego Fiata 125p, 1300, model 1973. Oferty — „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 45649g

Wartburga przejściówkę, sprzedam. Tel. 602-84. 45660g

Wartburga 353, mały przebieg, sprzedam. Parking, ul. Kraszewskiego, godz. 14-17. 45171g

BMW 2002, stan idealny — sprzedam. Tel. 315-15. 45170g

Sprzedam Wolgę, Osiedle Przyjaźni 8 m. 61. 45342g

Kupię blok i inne części silnika Renault Dauphine. Poznań, Rawicka 54. 45355g

Sprzedam Fiat 600, Parking, ul. Marcinkowskiego. 45343g

Sprzedam Skodę 100L — rok 71. Poznań, ul. Cicha 14 m. 15. 45341g

Sprzedam nowego Fiata 125p, odbiór z komitetu wygranych na Loterii. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 45688g

Sprzedam Syrenę 105 premia PKO. Adres wskaże „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 45696g

Sprzedam nowego Fiata 125p — 1500, rocznik 1973, telefon 656-73. 45735g

Syrenę 105 premia PKO sprzedam. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 45739g

Sprzedam Syrenę 105, premia PKO. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 45747g

Syrenę 105 premię PKO sprzedam. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 45763g

Sprzedam Volkswagena 1600 TL, tel. 532-17. 45783g

Sprzedam nowego Peugeot 504, r. 1973, lub zamienię na tańszy. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 45810g

Sprzedam dom jednorodzinny, gospodarczy z ogrodem. Poznań, ul. Belskiddza 226. 45730g

Kupię domek lub połowę bliźniaczej, w Poznaniu do 350.000 zł. Może być częściowo do wykończenia. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 45734g

Atrakcyjną parcelę 350 m² Jeżyce sprzedam. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 45779g

Sprzedam dom nowy, 3 pokoje, kuchnia, łazienka, działka 1080 m², Górny Stare Bojanowo, ul. Krótka 1, pow. Kościan. 45820g

Kupię mieszkanie M-3 spółdzielcze — własnościowe. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 45548g

Samotna pani kupi pilnie własnościowe mieszkanie, względnie w willi do remontu do II piętra. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 45675g

Pila, spółdzielcze M-3 w Gnieźnie zamienię na podobne w Pile może być własnościowe. Oferty Pila, skrytka pocztowa 25 cz. II. 45749g

Zamienię mieszkanie w Poznaniu, na Puszczykowie. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 45962g

Pracownicy poszukiwani

Spółdzielnia Inwalidów „XX-lecia PRL” w Poznaniu, ul. Sowńskiego 29, budynek 14 — zatrudni zaraz w zakładzie usługowym i chałupnictwie INWALIDÓW — KRAWCÓW. 4080-K1

Przedsiębiorstwo Handlowe — Ekspozytura w Poznaniu — zatrudni zaraz:

- KIEROWNIKA SKLEPU,
- KIEROWNIKA STOISKA z art. spożywczymi,
- SPRZEDAWCÓW art. spożywczych

wymagane wykształcenie zawodowe i staż pracy. Wynagrodzenie zgodne z Układem Zbiorowym Pracy Pracowników Handlu Wewnętrznego. Zgłoszenia: ul. Stalingradzka 53. 4135-K1

HELENA PIECHOCKA z domu SIERPIŃSKA

Pogrzeb odbędzie się dnia 22 maja br. o godzinie 15 na cmentarzu górczyńskim.

W głębokim smutku pograżeni

małż i rodzina

Poznań, Urbanowska 20/38.

HELENA PIECHOCKA z domu SIERPIŃSKA

Pogrzeb odbędzie się dnia 22 maja br. o godzinie 15 na cmentarzu górczyńskim.

W głębokim smutku pograżeni

małż i rodzina

Poznań, ul. Mylna 15 m. 7.

HELENA PIECHOCKA z domu SIERPIŃSKA

Pogrzeb odbędzie się dnia 22 maja br. o godzinie 15 na cmentarzu górczyńskim.

W głębokim smutku pograżeni

małż i rodzina

Poznań, Skoczowska 16. 46027g

HELENA PIECHOCKA z domu SIERPIŃSKA

Pogrzeb odbędzie się dnia 22 maja br. o godzinie 15 na cmentarzu górczyńskim.

W głębokim smutku pograżeni

małż i rodzina

Poznań, Skoczowska 16. 46027g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 18 maja 1973 r. zmarła nagle nasza najdroższa córka i siostra, przeżywszy lat 47

GERTRUDA CUDNIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się dnia 22 bm. o godz. 14.15 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W smutku pograżona

RODZINA

Poznań, Zbąszynek, Grabów. 4

Kiedy nauczono się pisać?

Wynalezienie pisma, które umożliwia przekazywanie wiadomości w sposób trwały, było wielkim wydarzeniem w dziejach człowieka i zrewolucjonizowało całe jego życie. Pojawienie się pisma zostało uznane za jeden z głównych wskaźników przejścia od barbarzyństwa do cywilizacji. Wynalazek ten nie powstał przy padku, lecz był wyrazem rosnących potrzeb społeczeństw, w których — wraz z rozwojem handlu i rzemiosła — tworzyły się pierwsze miasta i kształtowały stosunki klasowe. Nie bez uzasadnienia wśród kupców właśnie szuka się pierwszych twórców pisma, chociaż z drugiej strony trudna umiejętność pisanie — ołoczona mgłą tajemnicy — stała się wielokrotnie własnością warstw kapłańskich, tworzącej elitę umysłową najdawniejszych społeczeństw. Odpowiedzmy, kiedy nauczono się pisać:

1. w Polsce
2. w Grecji
3. w Ameryce Środkowej
4. nad Eufratem i Tygrysem
5. w Egipcie
6. w Skandynawii
7. na Półwyspie Apenińskim
8. w Afryce Wschodniej
9. w Palestynie
10. w Chinach

Zastanów się — spróbuj odpowiedzieć, a następnie poszukaj — dla sprawdzenia swoich wiadomości — rozwiązania na tej stronie.

Z opowieści Wschodu

Wszystko można

Pewnego razu przyszedł do Hodży sąsiad, prosząc o pożyczkę sznura. Hodża udał się do wnętrza domu, wyszedł jednak po chwili, oświadczając, że sznura pożyczyc nie może, gdyż kobiety wieszają na nim makę.

— Cóż ty wygadujesz — zachnął się sąsiad. — Czyż makę można powiesić na sznurze?

— Nawet makę można powiesić na sznurze, gdy się nie ma ochoty go pożyczyc — mruknął Hodża.

Satyryk też człowiek

Satyra, utwór literacki zjadliwie ośmieszający i piętnujący wady ludzkie, zjawiska życia społeczno-politycznego i obyczajowego, konwencje literackie... (Leksykon PWN)

Z Leksykonu zatem niewiele się dowiemy, nie ma w nim nawet hasła „satyryk” choć logicznie wynika, że jest to facet zajmujący się właśnie satyrą. Jestem więc satyrykiem i chcąc się nieść idę z tym balastem przez życie. A życie to nie zawsze róża mi jest ustatę. Wielu ludzi ułoża, nieszczęśliwy, satyryka z kawalerzem, z duszą towarzysztwa FWP „Stokrotka”, panem Kaziem. Pan Kazio, jak wiadomo, sypie kawami jak z rękawa. Tęgo samego oczekują więc czasem ode mnie.

— Powiedz pan coś do śmiechu! — namawiają mnie niekiedy w czasie przyjęcia. W tym momencie mam ochotę powiedzieć pewien wyraz na cztery litery, ale nie mówię, chyba, że po trzech „setce”.

Oświadczam więc autorytatywnie, że żadnych kawałów nie znam, nie zapisuję ich do specjalnego zeszytu, a jeśli ich już słucham, to tylko z wrodzonej uprzejmości. Poza tym gościom trzeba przecież usłuszać.

Grozę i panikę wzbudza we mnie typ, którego nie znam ani z imienia, ani z nazwiska. Typ zna jednak mnie, wali mnie pięścią w plecy na rogu ulicy, rechoce jak goryl i zadaje zawsze to samo pytanie:

— I co Włodziu, jaką fraszkę ostatnio napisałeś?

Typ pamięta dobrze, że kiedyś rzeczywiście pisywałem sporo fraszek, to mu utkwiło w mózgu, więc obsesyjnie powraca do tego pytania. Typ oczywiście nie wie, że prócz fraszek pisywałem i pisuję wiersze, humoreski, felietony, artykuły, a nawet rozprawę na temat technologii drewna.

Przestępuję z nogi na nogę i nie wiem jak wybrnąć z sytuacji.

— No, wiesz — tykam do też bezceremonialnie — ja nie pamiętam tego, co napisałem, nawet ostatnio.

Typ nie daje jednak za wygraną.

— Z ciebie to był zawsze kawalerz — powiada — ty tylko tak udajesz, ale ja się nie dam na to nabrać. Zerkam rozpaczli-

wie na zegarek, minął już kwadrans, idyotyczna rozmowa trwa.

— A co słychać u Karola? — zagaduje mnie zniecierpliwiony. Czuję, jak oblewa mnie pot.

— Wszystkiego w porządku! — kłamię beczelnie, choć Karol może już od dawna leży na Junikowie.

— A Joasia? — kontynuuje niewzruszenie mój prześladowca.

— Tak sobie pomalenku! — brnę już zupełnie beznadziejnie.

— Muszę do ciebie wpaść i odpisać twoje fraszki — powiada nagle typ i prosi mnie o mój telefon. Recytuję numer jak auto mat.

— To zadzwoń do mnie przy okazji! — mówię i czuję, że dam mu za chwilę w mordę.

— Ty do mnie zadzwoń najpierw! — uprzedza mój zamiar i dodaje: numer ten sam, co przedtem, zmienić się tylko wewnętrzny: nie jest już 28, lecz 31.

Obiecuję, że zadzwonię, ścisłam mu rozpaczliwie rękę i uciekam na drugą stronę ulicy. Typ odchodzi rozpromieniony.

Wracam do domu, ale i tu nie znajduję spokoju. Na biurku dzwoni niepokojąco telefon.

— Czy to pan Scisłowski? — dzwierzy miły kobiecy głosik.

Ja dzwonię z Poznańskiego Przedsiębiorstwa Produkcji Szpilek.

— Nasza zasłużona placówka obchodzi właśnie dwudziestolecie swego istnienia i z tej okazji ośmielamy się zwrócić do pana z prośbą o napisanie jubileuszowego wierszyka...

Tężeję w sobie i odpowiadam:

— Kiedy ja się nie znam na szpulkach, żadnych szpulkach, proszę pani!

— Przyślemy panu konspekt, oprowadzimy po zakładzie! — ona na to i czeka na moją decyzję.

Jestem jednak twardy jak szpulka z hebanowego drewna.

— W najbliższym czasie wyjeżdżam na Florydę! — replikuję podstępnie i pani ze szpulek wreszcie się odczepia.

Niebezpieczną kategorię stanowi wreszcie osobnik zamierzający założyć w Poznaniu kabaret.

Przychodzi taki pan i rozłącza

przede mną oszalamiające wręcz perspektywy, a to: telewizja, tournée po Górnej Wolcie i Wybrzeżu Kości Słoniowej, „Pagarl”, na koniec Cocatrix i sala „Olimpii” w Paryżu. Ma już oczywiście wszystko załatwione: salę, wykonawców, afisze, brakuje tylko, drobiazg, tekstów. Ten drobiazg mam załatwić właśnie ja.

Staram się go najpierw spławić nader kulturalnie, pragnąc się wymigać brakiem czasu i pilnymi zamówieniami. Kabareciarz jest jednak nieugięty.

— Tylko pana widzimy w tej imprezie! — powiada i atakuje dalej.

Zmuszony wreszcie do tego, zadaje nietaktowne pytanie o honorarium. Pan Kabareciarz w tym momencie gubi język za zębami.

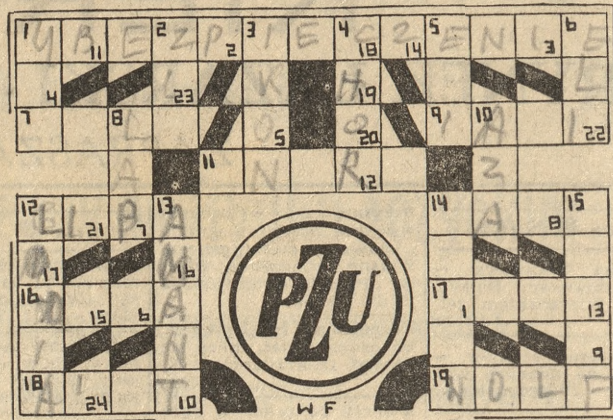
— No, wie pan, jak rzecz się uda, to oczywiście pomyślimy i o tym.

To już dobrze — myślę sobie i spycham go niemiłosiernie do odwrotu.

Pan Kabareciarz wychodzi wreszcie na wpół obrażony, szermując frazesami o powołaniu, szlucie przez duże „S” i Norwidge, który nie pisał dla pieniędzy.

Zostawia mnie w domu zdruzgotanego tym porównaniem i nie co zażenowanego.

Komunikuję więc uprzejmie, że satyryk to taki sam zawód jak inne. Też czasami trzeba śmiać się przez łzy. Ano, trudno! Jestem satyrykiem.



Poziomo: 1. Spokojne dni noce zapewni polisa PZU na ... mieszkaniach. 7. statek, którego armatorem był Jazon. 9. bojowe lub szlachetne. 11. solenizantka sierpniowa. 12. drzewo iglaste. 14. suma stawek graczy. 16. kończyzna. 17. odcisk kół. 18. kojarzy małżeństwa. 19. księgarz i wydawca, wydawał popularne serie oświatowe a także „Słownik ilustrowany języka polskiego”.

Pionowo: 1. dopływ Peczory 2. domena Arymana. 3. rzeźba wyobrażająca bóstwo, będąca przedmiotem kultu. 4. zespół śpiewaczy wykonujący wspólnie pieśni. 5. jednostka pracy w układzie c.g.s.. 6. Jan Stozek. 8. grupa drzew przeważnie rosnących dziko. 10. postać z „Chaty za wsią”. 12. szeroka okryta weranda. 13. adorator. wielbiciel. 14. barbureczka, barabarka. 15. wychowanek średniej szkoły wojskowej.

Litery z krótkich ponumerowanych w prawym dolnym rogu należy uporządkować według szyfru i odczytać hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie całego zadania.

Szyfr: 1-2-3, 4-2-5-6-5-7, 8-3-9, 10-9-8, 6-10-5, 4-3

—9-11-3-9, 12-5-13-14-3-8-15, 16-3-9-4-14-6-17-8-3-9, 4-17-16-5-18-19-20-13, 21-1-9-14-2-3-9-18-14-22-23, 24-2-14-21.

Wśród czytelników, którzy nadesłały trafne rozwiązania hasła rozlosujemy pięć nagród w postaci bonów książkowych po 100 zł każdy ufundowanych przez PZU.

Rozwiązania z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka nr 20” prosimy przysłać do 25. V. br pod adresem: „Głos Wielkopolski” skrytka pocztowa 1074 60-959 Poznań.

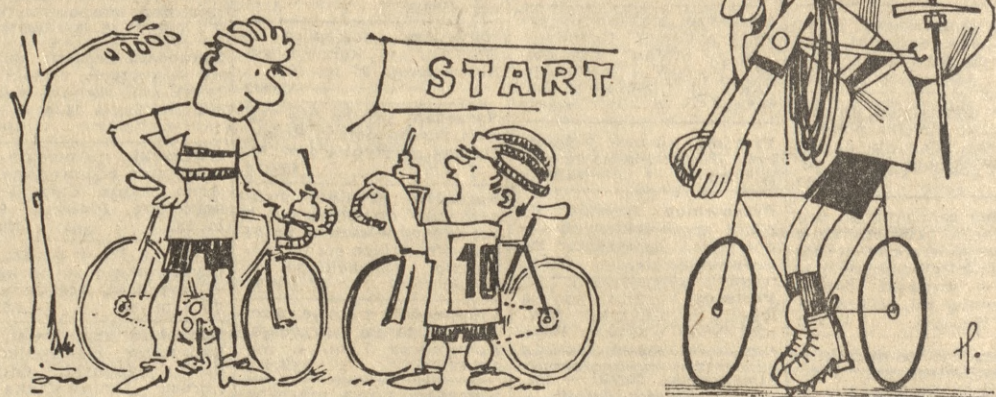
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 19

Prawidłowe hasło brzmi: „Nie jeden losowi złorzeczył, że się w PZU nie ubezpieczył”.

Nagrody w postaci bonów towarowych po 100 zł, ufundowanych przez PZU, otrzymują następujące osoby: Anna Wierczok, Bolechow Szkola, poczta Owińska pow. Poznań; Helena Chwałkowska, Poznań ul. Rutkowskiego 39b m. 5; Jan Chodkiewicz, Poznań, ul. Wojciecha 7 m. 9; Halina Wielgosz, Poznań, ul. Koscińskiego 7a m. 4; Stanisław Kwiatkowski, Poznań, ul. Grunwaldzka 158/57.

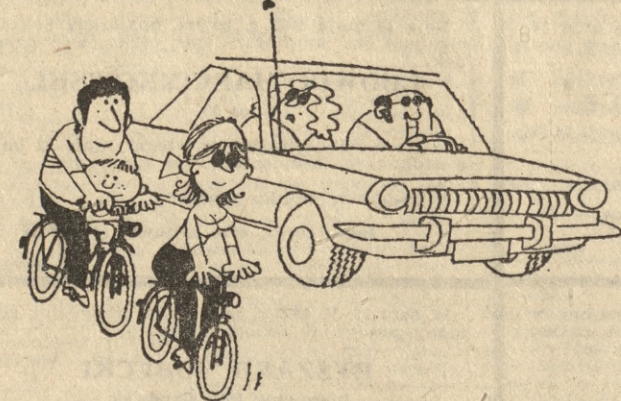
Nagrody wysłamy pocztą.

Jadą kolarze!



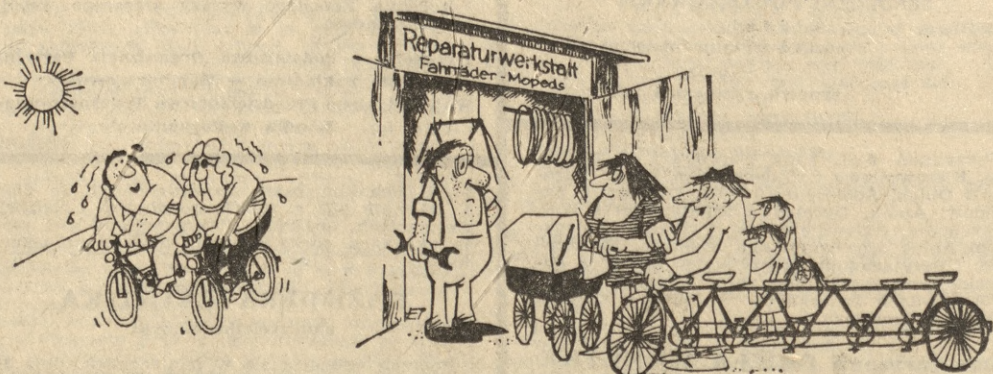
— Jak przyjedziesz na metę to powiedz, proszę, że ja przyjadę trochę później.

— Nie każdy musi być sprinterem. Potrzebni są także wspinacze.



— Zobacz, Karolu, te snoby jadą oczywiście na rowerach.

— Tylko mu nie pokazuj twojego prawa jazdy!



— Czy lekarz zaordynował pani także kurację odchudzającą!

— Mistrzu, czy może nam pan znów nasz rower przedłużyć o jedno miejsce!

Etymologia wiosenna

Słownik wyrazów nieobcych

MAJ — to nie tylko nazwa miesiąca, wzięta z łaciny (maius), lecz także synonim dwóch zupełnie różnych dziś słów: owad i roślina. W staropolszczyźnie maj oznaczał też zielenie, zieleninę, zieloność i dlatego umiał głowę albo domy znacząco ubrać je zielenią. Mickiewicz pisał: „Kto kochał od swej lubiej ukochany wzajem, błogie włosy mirtowym przyozdabiał małem”. Maciej Strykowski, XVI-wieczny historyk i poeta, szydzi z podziwającego się pod szlachectwo osobnika, który sobie w herbie „Maj” byle jaki łopuch kazał wymalować. Majem nazywano także figurę ludzką ze słomy, przybraną ziołami i liśćmi, którą chłopcy obnosili lub obwozili po wsiach w Zielone Świąta. Po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja 1791 roku słowo to nabrało sensu pewnej przenośni o charakterze politycznym i weszło do niejednej pieśni patriotycznej.

MIŁOŚĆ — zanim słowo to nabrało dzisiejszego znaczenia, używane było przede wszystkim jako zwrot grzecznościowy w konwencjonalnej tytulaturze. Już w XV wieku nawykło się do Miłości — pisał prof. Brückner — w mowie i piśmie jako do urzędowego, obowiązującego tytułowania i gesto krasilo się tym słowem zdania. Początkowo zwrot „Waś Miłości” obowiązywał w sto sunku do króla i magnatów, a później powszechnie używany

był wśród szlachty. W wieku XVI skrócono słowo Miłość do Moś, a następnie rozrosło się w Jegomość, Jejmość, a znacznie częściej — Waszmość, co z kolei dało cały bukiet odmian, jak Waszeć, Aś, Waść, a z obu słów Waszmość Dobrodziej powstał Asindziej.

Oczywiście miłość używane było i w dzisiejszym swoim znaczeniu, a więc np. „człowiek bez miłości — kaganiec bez oliwy” — pisał kaznodzieja wojskowy Fabian Birkowski, znany ze swych rubasznych „kazań obozowych” (XVI—XVII w.), a wytworny prozaik Odrodzenia Łukasz Górnicki, sekretarz Zygmunta Starego, stwierdzał wymownie: „Miłości się sprzeciwić trudno”.

POCALUNEK — rdzeniem tego słowa jest wzięte z języka cerkiewnego „cel”, co oznaczało zdrowie, cały, nienaruszony. A od tego poszło celiti — leczyć, uzdrawiać, a tak że celowali — pozdrawiali. Przy pozdrawianiu mówiono sobie: „Cel bądź!”. Tak pochrabiał jeszcze poeta Jan Kochanowski króla Stefana Batorego. Był zwyczaj, że przy wymawianiu tych słów „cel bądź” — mężczyźni dotykali się ustami; wprawdzie w wieku XVI uważano to w Polsce za prymitywizm obyczajowy, lecz w następnym stuleciu wrócono do tego zwyczaju i tak to już pozostało. Stąd więc „calować” nabrało nowego znaczenia, a mianowicie całusa. W XV-wiecznych Rozmyślaniach Prze-

myskich znajdujemy powiedzenie: „Całowaniemi nie dał”. Ponieważ „cel”, jak wspomnieliśmy, oznaczało zdrowie i cały, więc zrodziła się na tej podstawie grupa wyrazów, które z pocałunkiem — pozdrowieniem nic już nie miały wspólnego. Należą tu ocalenie, ocalić, a także calizna, to jest twarda nienaruszona ziemia. Mówiło się „ziemię wykopać aż do calizny”. „Całki” oznaczało rzepe krajaną w plasterki i tak suszoną.

Do osobliwości całowania należą, że przysłowia ukształtowane wokół niego pojawiają się dopiero na przełomie XIX i XX wieku. Z dawnych czasów spotykamy jedynie u Jana Kochanowskiego w „Sobótce”: „Kiedy cie pocałuje, trzy dni w gębie cukier czuje”. Powiedzenie to skończyło w ubiegłym roku 400 lat.

ROZWIĄZANIE ZGADYWANKI

1. Za Mieszką I, 2. w końcu III—II tysiąclecia p.n.e., 3. Tolkowie i ich poprzednicy w I tysiąclecie n.e., 4. Sumeroowie w końcu IV tysiąclecia p.n.e., 5. w IV tysiącleciu p.n.e. nad Nilem, 6. w III w.n.e. powstały tzw. runy, 7. pismo znali Etruskowie w VIII—VII w. p.n.e., a przyniesli je także Hellenowie w tym samym okresie na południowe wybrzeże półwyspu, 8. najstarsze zapisy znaleziono na południowo-zachodnich wybrzeżach Morza Czerwonego, a pochodzą one z państw południowo-arabskich (IV wiek p.n.e.), 9. w końcu IV tysiąclecia p.n.e. powstało pismo obrazkowe, 10. w IV—III tysiącleciu p.n.e. istniało tu pismo obrazkowe.